Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 5 Lipca 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 150 (1495)

Gigantyczny plan.

W naszych oczach, pisze w „Dzienniku Poznańskiem" prof. Wł. L. Jaworowski, zapadły w ostatnich tygodniach postanowienia, które, choćby tylko w części były zrealizowane, będą miały dla całego świata znaczenie, nie dające się dzisiaj jeszcze nawet w przybliżeniu obenić. Piąty kongres rad sowieckich unji uchwalił pięcioletni plan gospodarczy, a w Paryżu na konferencji rzeczoznawców powstała myśl założenia międzynarodowego banku. Mimo zaostrzonego krytycyzmu, mimo wszystkich wątpliwości, które się rodzą, należy stwierdzić, że same te idee sprowadzone z dziedziny fantazji na grunt realny — bo wypracowane plany są już takiem gruntem — są wydarzeniami. którym poświęcić należy najpilniejszą uwagę i starać się zorjentować w rozpoczynającym się nowym dziejowym procesie od samego jego początku.

Pięcioletni sowiecki plan gospodarczy, tak zw., „pjatiletka" jest przebudową gospodarczą Rosji, mającą być dokonaną w ciągu pięciu lat, ale dokonaną pod przymusem państwowym. Potrzeba planu gospodarczego dla całego państwa jest powszechnie uznaną. Wszystkie rozumne państwa starają się ją zaspokoić w mniejszym lub większym stopniu.

Rosyjski eksperyment jest jednak zupełnie oryginalny. Jest nim dlatego, że objęcie każdego zakątka Rosji planem nie będzie zależało od indywidualnej inicjatywy, ale będzie przeprowadzone przy użyciu siły państwowej. Jeżeli się powiedzie. jakżeż nowe otwierają się dla ludzkości perspektywy!

Przytoczmy kilka szczegółów, aby móc dojrzeć cel sowieckiej akcji. Produkcja przemysłowa ma być w ciągu pięciu lat, w porównaniu z r. 1913, podwojoną. Produkcja rolnicza ma w porównaniu z r. 1919, w dwójnasób. Gdy w r. 1927/28 zatrudnionych było w państwowej produkcji 18.3 proc. pracującej ludnośbi, a w tak zw. prywatno - kapitalistyczym „sektarze„ 81 proc. to w r. 1932/33 stosunek ten ma uledz zmianie, w produkcji bowiem ma być zatrudnionych 30,7 proc., a w prywatnej już tylko 69,3 proc. Wzrost ten oznacza, że po pięciu latach przemysł prywatny zniknie, a w rolnictwie produkcja państwawa zdobędzie pozycję pozwalająca jej regulować także i prywatną rolniczą produkcję.

Przytoczmy jeszcze jedną cyfrę bardzo charakterystyczną. Na budowę nowych zakładów przymysłowych ma być użytych w ciągu pięciu lat 8.25 miljardów rubli, z czego na ciężki przemysł przypadnie 6,37 miljardów rubli, a na przemysł produkujący towary do konsumpcji tylko 1.88 miljarda rubli. Znaczy to, że przez pięć najbliższych lat mają być stworzone warunki do dalszego rozwoju choćby za cenę niedostatku, spowodowanego niewystarczająca produkcją towarów przeznaczonych na konsumpcję.

Koszta przeprowadzenia „pjatiletki" obliczono na 85 miljardów rubli. W ciągu pięciu lat mają Sowiety zmobilizować tak zawrotną sumę.

Powyższe cyfry ilustrują gigantyczność planu. Cokolwiekby się z niego stało faktem, pozostanie on świadectwem wielkiego wysiłku nauki i życiowej energji. Musi też przez to samo być pobudzeniem dla innych państw.

Cel, który Sowiety pragną osiągnąć, jest dwojaki: przez rozbudowę własnej produkcji pragną się wyemancypować z wszelkiej zależności od zagranicy, wewnątrz zaś kraju posunąć naprzód kollektywizm gospodarczy i doprowadzić go do zupełnego zwycięstwa. Czy cele te mogą być osiągnięte?

Olbrzymia suma 85 miljardów rubli może być zdaniem znawców wyciśnięta z ludności, nie są też wykluczone kredyty zagraniczne. Nie w tem tkwi przeto problematyczność całego przedsięwzięcia. Wyłoni się ono, gdy urzeczywistnianie planu zacznie się odbijać na walucie. „Pjatiletka" bowiem oparta jest na założeniu, że czerwoniec jest ustabilizowany. Choćby jednak granica pokrycia nie została formalnie przekroczoną, to zmniejszy się siła kupna pieniądza sewieckiego. Jest rzeczą wątpliwą, czy systtem kartkowy, już dzisiaj obejmujacy coraz większą ilość towarów, będzie w stanie dać ochronę robotników przy ich zaopatrzeniu. Niebezpieczeństwo wychyli się coraz groźniej w miarę zwiększania się biernego oporu chłopa. Już dzisiaj można mówić o strajku chłopa przy dostawach żywności. Do czegóż dojdzie, gdy, jak się to ma wedle planu stać, liczba robotników. których trzeba będzie żywić systemem kartkowym, będzie powiększona, o miljon, co z rodzinami stanowi cztery miljony? Do czego dojdzie, gdy rozwój skierowany ma być, jakieśmy to już zaznaczyli, ku ciężkiemu przemysłowi, gdy wskutek tego nie zwiększy się w odpowiednim stosunku produkcja towarów komsumpcyjnych? Wątpliwości te rodzą się w umyśle zachodniego człowieka, ale w Rosji!? I tutaj występuje różnica zasadnicza między sowieckim planem gospodarczym a temi planami. nad któremi pracują państwa cywilizowane, przedewszystkiem Ameryka i Włochy, ale także Niemcy i Anglja, najmniej dotychczas Francja. Dla państw tych życie jednego obywatela jest drogiem, dla Sowietów nie ma wartości życie miljonów ludzi. Sowietom obojętnem jest, ile miljonów ludzi zginie z głodu przez realizowanie planu gospodarczego i ile miljonów ludzi zginie przy tłumieniu niepokojów, które z tego powodu wybuchną. Taka bezwzględność jest wykluczona w państwach cywilizowanych, w sowietach natomiast jest ona założeniem całej akcji. Dlatego sceptycyzm zachodnich ekonomistów może się okazać nieuzasadniony. I tu i tam gospodarstwo ma być zracjonalizowane, ale na zachodzle ma to nastąpić na zasadzie wolności, w Sowietach na podstawie przymusu. Eksperymenf sowiecki ma wskutek tego znaczenie dziejowe. Rozegraną zostanie walka między dwiema ideologjami.

Ale plan gospodarczy Sowietów może w ciągu realizacji ujawnić jeszcze inny problem o niesłychanej doniosłości. Paweł Scheffer pisze, że zwycięstwo planu sowieckiego, jeżeli nastąpi, to na nowej platformie. Nastąpi wówczas. jeżeli rola pieniądza w państwie zsocjalizowanem będzie skromniejsza niż w państwach kapitalistycznych, jeżeli przypadnie mu tylko funkcja środka kontrolującego. W tem tkwi tajemnica „pjatiletki"; masy mają dojść do przekonania, że pieniądz może być pokonanym.

Jakież nowe otwierają się perspektywy i z jaką usilnością powinni starać się przeniknąć je ci, którzy wolność przenoszą nad okupiony niewolą chleb. Powyższą uwagą kończy swe niezmiernie interesujące wywody prof. Jaworski.

Wyjaśnienia w sprawie przekraczania granicy polsko-gdańskiej.

WARSZAWA, 4.7 (Pat). Z powodu wypadków zaszłych w ostatnich czasach wydalania z obszaru wolnego miasta Gdańska obywateli polskich, nie posiadających dowodów swej przynależności państwowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że stosownie do art. 14 i 15 umowy polsko-gdańskiej, podpisanej w Warszawie 24 października 1924 roku, przekraczanie granicy polsko-gdańskiej dozwolone jest tylko na podstawie dowodu osobistego, stwierdzającego przynależność państwową i że stosownie do tej umowy władze gdańskie są uprawnione do niewpuszczania na swe terytorjum, względnie do wydalania z niego osób. nie zaopatrzonych w takle dowody. Przepisy powyższe obowiązują również władze polskie.

W celu usunięcia niepożądanych konsekwencyj, obywatele polscy, pragnący wyjeżdżać na obszar w. m. Gdańska winni posiadać dowód osobisty, wystawiony przez gminę i zaopatrzony na stronicy 3-ej w zaświadczenie właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej, że osoba wymieniona w dowodzie jest obywatelem polskim, względnie obywatelką polską. Dowód osobisty tego typu bez takiego zaświadczenia do pobytu na obszarze w. m. Gdańska nie uprawnia. Osoby posiadające polski dowód osobisty dawnego typu, stwierdzający obywatelstwo polskie, wystawiony przez władze administracji ogólnej, korzystają nadal z prawa pobytu na obszarze wolnego miasta Gdańska.

Marszałek Piłsudski — największym człowiekiem w Polsce.

Jednomyślna odpowiedź na ankietę „Niedzieli" paryskiej.

Redakcja „Niedzieli" w Paryżu ogłosiła ciekawy konkurs. Oto zwróciła się do czytelników z zapytaniem, aby nadesłali do redakcji nazwisko największego Polaka. W odpowiedzi nadesłało 18670 czytelników jednobrzmiącą odpowiedź: Marszałek Józef Piłsudski jest największym i dla ojczyzny najbardziej zasłużonym Polakiem.

„Niedziela" przystępuje obecnie do wydania książki „Lud wychodźczy Marszałkowi". W książce tej umieszczone będą liczne listy emigrantów do Marszałka Piłsudskiego, nadesłane pod adresem redakcji w związku z konkursem.

Święto niepodległości Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

WARSZAWA, 4.VII. (Pat). Dzień dzisiejszy, jako 153 rocznicę niepodległości Stanów Zjedn., a pierwszą uroczystość państwową za prezydenta Herberta Hoovera, stolica uczciła szeregiem obchodów, z których najważniejszym i niezwykle uroczystym była akademja, urządzona staraniem wyłonioоеgo przez T-wo Polsko-Amerykańskie komitetu obchodu święta 4 lipca i uczczenia prezydenta Hoovera. O godz. 5 popoł. w udekorowanej flagami narodowemi polskiemi i amerykańskiemi sali rady miejskiej, zgromadzili się członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim Marmaggim na czele, chargé d'affaires Stanów Zjedn. w Polsce J. Webb Benton, z ramienia rządu podsekretarz stanu Min. Spraw Zagranicznych p. Wysocki oraz przedstawiciele ministrów, członkowie izb ustawodawczych z marszałk. Sejmu Daszynskim i marsz.senatu Szymańskim, ks. biskup Gall i Szlagowski, reprezentanci wojska z generałami Kwaśniewskim, Osińskim i Jacynikiem, komendant m. stoł.Warszawy płk. Wieniawa-Długoszowski, grono wyższych urzędników państwowych, reprezentanci władz miejskich oraz licznie zebrana publiczność. Na podjum ustawiły się poczty sztandarowe Zw. Legjonistów, Rezerwistów, Puławczyków, Dowborczyków i polskiej Y. M. C-a.

Akademję zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent, który przybył w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej p. Lisiewicza, zastępcy szefa gabinetu wojskowego ppłk. Fydy, radcy Michała Mościckiego oraz adjutantów kpt. Suszyńskiego i rotm, Galewicza. Z chwilą, gdy Pan Prezydent, powitany hymnem narodowym, wszedł na salę i zasiadł w honorowym fotelu, za stołem prezydjainym zajęli miejsca, jako przewodniczący prezes Kotnowski, a dalej ks. biskup Szlagowski, chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych p. Benton, marszałek Senatu Szymański, prof. Dybowski i wiceprezydent miasta prof. Błędowski. Akademję zagaił słowem wstępnem, wygłoszonem najpierw w języku polskim, później w angielskim prezes Kotnowski, witając Pana Prezydenta i przybyłych gości, poczem imieniem rządu wygłosił przemówienie podsekretarz stanu Wysocki. Z kolei przemawiał marszałek Senatu prof. Szymański, ks. biskup Szlagowski, prorektor uniwersytetu warszawskiego. Imieniem zarządu stolicy i jego ludności złożył wyrazy wdzięczności wobec Ameryki i prezydenta Hoovera wiceprezydnt miasta prof. Błędowski.

Na przemówienia te odpowiedział w języku angielskim chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych p. Benton. Akademję zakończyło niezwykle interesujące, o głębokiej treści przemówienie prof. Błędowskiego, powtórzone następnie w języku angielskim. Zamykając akademję prezes Kontowski podał do wiadomości, iż doradca finansowy rządu polskiego p. Dewey nadesłał telegram, w którym ubolewa, iż nie może osobiście wziąć udziału w uroczystym obchodzie amerykańskiego święta narodowego w stolicy Polski. Wreszcie prez. Kotnowski odczytał treść telegramu, jaki został wysłany do prezydenta Hoovera z okazji dzisiejszych uroczystości.

Mowa min. pracy Thomasa

o walce z bezrobociem.

Podczas narad Izby nad odpowiedzią na powę tronową zabrał głos lord Pieczęci Tajnej J. H. Thomas, minister specjalnej teki pracy. Minister zaznaczył, że działalność jego będzie miała charakter specjalny z uwagi na powagę położenia na rynku pracy. Najniebezpieczniejszym objawem, który dostrzega minister, jest fakt, że około pół miljona ludzi, mimo wysiłków i dobrej woli w tym kierunku, nie może znaleźć zatrudnienia, w niektórych wypadkach od lat 3 do 4, w szczególności w tych okręgach, gdzie sparaliżowanie przemysłu oznacza ruinę materjalną całej dzielnicy. Zadaniem ministra będzie opracowanie planu, który da nietylko zatrudnienie tym osobom, ale przez stopniowe wprowadzenie go w życie ożywi handel wewnętrzny i zagraniczny. Jednem z zarządzeń już wydanych jest ułatwienie towarzystwom kolejowym transportu, przez ożywienie którego wzmaga się działalność gospodarcza przedsiębiorstw. Innem ważnem postanowieniem, które powzięły towarzystwa kolejowe, będzie stopniowe zastępowanie podkładów drewnianych stalowemi. Zamówienia, które na podkłady stalowe poczyniono już z ramienia towarzystw kolejowych, nabierają tem większego znaczenia gospodarczego, że dotychczas Anglja musiała sprowadzać rocznie około 1.250.000 tonn podkładów, zrobionych z drzewa. Minister odbył konferencję z Generalną Dyrekcją Poczt i Telegrafów w kwestji zamiany drewnianych słupów telegraficznych na stalowe. Wejrzał on również i do innych dziedzin będących źródłami dochodów, celem stwierdzenia, o ile wyroby obce, sprowadzane, mogą być zastąpione produktami krajowemi. Badano, również kwestję praktyczności zastosowania w ruchu pasażerskim wagonów stalowych, a także kwestję taryfy kolejowej pasażerskiej. W tych sprawach minister porozumiewał się z dyrektorami, towarzystw kolejowych. W dziedzinie rozbudowy dróg uczyniono już duży krok naprzód przed 5-ciu laty przez przystąpienie do budowy szereguelinji kolejowych długości ogólnej około 800 klm. Budowa tej sieci jest już na ukończeniu. Program następnego 5-lecia ekspansji kolejowej został już opracowany według kosztorysu 9.500.000 funtów. Przyjęto również dalsze plany rozbudowy w ciągu lat 6-ciu dróg drugorzędnych oraz mostów kosztem 28,000.000 funt. Sama budowa nowych mostów na Tamizie wyniesie około 11.000 000 funt.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister zwrócił uwagę na plany inwestycji miejskich w zakresie budowy gmachów i przedsiębiorstw instytucji użyteczności publicznej. Minister wystąpił z wnioskiem, upoważniającym go do zaciągnięcia pożyczki gwarancyjnej w wysokości 25 miljonów funtów na lat 15 na dalsze inwestycje. Rząd zwróci również uwagę na roboty melioracyjne, jak drenowanie, oraz podniesienia przemysłu rybnego, szczególnie w Szkocji. W następnych budżetach figurować będzie pozycja rezerwowa w wysokości miljona funtów, które użyte będą na rozwój gospodarczy kolonji. Proponowane jest również rozszerzenie kredytów dla eksportu na warunkach długoterminowych. W miesiącu bieżącym wprowadzona będzie nowela do ustawy o pożyczkach gwarancyjnych dla Afryki Wschodniej i Palestyny. Rząd przygotowuje również akcję badania terenów kolonjalnych, nadających się, zdaniem znawców, pod uprawę bawełny. Wobec trudności badań lądowych akcja prowadzona będzie przez lotnictwo.

Nawiązując do przemówienia p. Thomasa, następny mówca, p. Churchill nazwał plan rządu zachęcającym i oświadczył, że jakkolwiek stronnintwo konserwatywne będzie badało uważnie podstawy finansowe, na których oprzeć się ma plan, to jednak nie sądzi on, aby metody ogólne w traktowaniu sprawy odprężenia na rynku pracy napotkały na poważniejsze trudności ze strony opozycji.

Proces przeciwko rosyjskim fałszerzom dokumentów nie przestaje obfitować w sensacje.

BERLIN, 4. 7, (Pat). Wielką sensację na dzisiejszej rozprawie w procesie przeciwko rosyjskim fałszerzom dokumentów Orłowowi ,i Pawłonowskiemu wywołało oświadczenie komisarza niemieckiej policji politycznej dr. Brasitza, który oznajmił, że jego władze przełożone nie zezwoliły mu na swobodne składanie zeznań.

Uwzględniając to, sąd uchwalił, aby zarówno prokurator jak i obrona pytania, jakie zamierzają wystosować do świadka Brassitza, przedłożyli przedtem na piśmie sądowi.

Proces autonomisty alzackiego Benoit'a.

PARYŻ, 4. 7. (Pat). Na dzisiejszej rozprawie w procesie autonomisty Benoit oskarżony przyznał się do popełnienia zamachu z premedytacją oraz zeznał, że jest zwolennikiem autonomji Alzacji.

P. Dewey w Moskwie.

MOSKWA, 4. 7. (Pat). Doradca finansowy Banku Polskiego p. Dewej został przyjęty przez prezesa sowieckiego banku państwa Piatakowa, przewodniczącego komitetu koncesyj Kamieniewa oraz komisarzy Karachana i Stomaniakowa. P. Piatakow wydał na cześć p. Dewey'a obiad, w którym wzięli udział liczni przedstawiciele świata finansowego i handlowego.

Przesilenie gabinetowe w Estonji.

TALLIN, 4. 7. (Pat). Prezydent Izby poruczył b, posłowi w Polsce Strandmanowi misję stworzenia nowego gabinetu.

Przed polskim lotem transoceanicznym.

RZYM, 4.7. W-g doniesień z Medjolanu, lotnicy polscy Klisz i Kowalczyk mają jutro wyruszyć do Baldonnel w Irlandji, skąd 8 a najdalej 10 lipca zamierzają rozpocząć lot do Ameryki. Prasa zamieszcza na ten temat obszerne entuzjastyczne komentarze, życząc lotnikom polskim powodzenia.

Katastrofa autobusowa.

LWÓW, 4.7 (Pat). Na szosie pomiędzy Sniatyniem a Zabłotowem wydarzyła się katastrofa autobusowa. Kierowca, chcąc wyminąć zaprzęg chłopski, manewrował tak niezręcznie, że autobus wywrócił się. 8 osób z pośród pasażerów doznało ciężkich obrażeń.

Wiadomości z Kowna.

OBAWY „LIETUVOS AIDAS".

Środowy numer „Lietuvos Aidas" przynosi artykuł, omawiający wizytę króla szwedzkiego w Rydze. Autor konkluduje na podstawie dłuższych wywodów, że wizyta ta nie posiada żadnego politycznego znaczenia, a jest jedynie manifestacją przyjaznych stosunków sąsiedzkich pomiędzy Szwecją a Łotwą.

Ten sam artykuł zajmuje się kwestją projektowanej podobno wymiany wizyt głów państw bałtyckich i Polski. Autor twierdzi, że o tem myślą w Tallinie, w Rydze zaś projekt ten popierają jedynie pewne sfery, poczem ostrzega Łotwę i Estonję, aby nie pozwoliły się wciągnąć (?) w antyrosyjskie plany Polski. „Poco drażnić Moskwę polskiemi kombinacjami" — perswaduje sąsiadów przezorny publicysta litewski, który w projektowanych wizytach gotów jest dopatrzyć się niebezpieczeństwa dla „zgodnego współżycia państw wschodniej Europy i powodu do wszelkich konfliktów".

Publicysta litewski jest niewątpliwie cokolwiek przeczulony.

OKRADZENIE PLEBANJI W KIEJDANACH.

Dnia 27 ub. m. między godz. 8 a 12 rano została okradziona plebanja przy kościele pod wezwaniem św. Jerzego w Kiejdanach. Cała służba w czasie dokonania kradzieży była przy pracy w polu. Złodzieje obrabowali plebanję doszczętnie, wynosząc ubranie, poduszki, niektore sprzęty, złoty zegarek, wiele innych drobiazgów oraz pieniądze. W związku z tem zaaresztowano kilka osób, m. in. 22-letniego syna zakrystjana Antoniego Dąbrowskiego, który już w roku bież. podczas Wielkanocy okradł skarbonkę w kościele, zabierając całą jej zawartość.

WIZYTA PREZYDENTA ŁOTEWSKIEGO W LITWIE NIEZDECYDOWANA.

Pisma łotewskie donoszą, iż kwestja podróży prezydenta łotewskiego do Litwy nie jest zdecydowana, że niewiadomo, czy wogóle nastąpi to w roku bieżącym.

PROF. JABŁOŃSKI POWAŻNIE CHORY.

Pisma donoszą, iż „ojciec języka litewskiego", prof. Jan Jabłoński, juz od dwóch tygodni leży w szpitalu wojskowym.

Zanik bezrobocia w Kownie.

Zarząd Miejski podaje, iż w Kownie niema obecnie ani jednego bezrobotnego i daje się odczuwać brak robotników kwalifikowanych. Zarząd płaci robotnikom kwalifikowanym po 15 lit dziennie.

Dobre widoki na urodzaj.

Ministerstwo Rolnictwa i Izba Rolnicza otrzymały od swych korespondentów w prowincji wiadomości o dobrych widokach na urodzaj w roku bież. Zarówno zboże ozime jak i jare jest ocenione wyżej jak średnie. Najgorsza jest sytuacja w Litwie północnej, gdzie z powodu nieurodzaju roku ub. pola są nienależycie zasiane z powodu braku nasion.

Ceny na rynku bydła.

Ceny na rynku bydła oraz na rynku mięsa zaczęły ostatnio nieco opadać, co się tłumaczy tem, iż wobec ciepłej pogody eksport mięsa do Niemiec się zmniejszył.

Na rynku konskim daje się zaobserwować spadek cen z powodu wielkiej podaży, którą powoduje mniejszy popyt na konie zagranicą w roku bież. niż ubiegłym. W ciągu 5 ostatnich miesięcy roku bież. wywieziono zagranicę 10.385 koni, podczas gdy w tym samym okresie roku ub. 12.445 koni na sumę 6 milj. 200 tys. lit.

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA, 4.VII (Pat). Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę czerwca r. b. wykazuje wzrost zapasu złota do 705.629 miljonów zł. Pieniądze i należności wzrosły o 6.900 tys. zł. (521 mil. zł.). Portfel wekslowy wzrósł o 19.300 tys. zł. (741.300 tys. zł.). Pożyczki zastawowe wzrosły o 4.100 tys. zł. (91.002 tys. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania (467,600 tys. zł.) i obieg biletów bankowych (1.298.400 tys. zł.) łącznie wzrosły o 33.100 tys. zł. do 1.766.100 tys. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

Tajemnicza kanonada na Ukrainie.

Czyżby nowe powstanie przeciwko Sowietom?

BUKARESZT, 4.7 (Pat). Prasa podaje, że ostatniej nocy w okolicy Soroca słyszano silną kanonadę i odgłosy z górą 200 strzałów karabinowych, pochodzące z terytorjum Ukrainy. Dzienniki przypuszczają, że to oddziały armji czerwonej tłumiły w ten sposób rozruchy chłopskie.

Kronika telegraficzna.

— **Paryż obchodzi uroczyście rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych** Ameryki Północnej. Byli kombatanci, po defiladzie, złożyli wieńce na pomniku ochotników amerykańskich, którzy padli w obronie Francji. Miasto udekorowane jest sztandarami o barwach narodowych.

— **W rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych** odbyło się wczoraj we Lwowie o godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze, w którem wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, cywilnych i wojskowych oraz konsulowie państw obcych, reprezentanci stowarzyszeń społecznych itd. Podobne nabożeństwa odbyły się w świątyniach innych wyznań. Na gmachach rządowych i na budynkach prywatnych powiewają flagi o barwach państwowych.

Minister Zaleski o współpracy polsko-czeskosłowackiej.

Minister Zaleski o współpracy polsko-czeskosłowackiej.

Minister spraw zagranicznych. p. August Zaleski, udzielił w tych dniach wywiadu współpracownikowi jednego z największych pism czeskich „Lidové Noviny“ na temat współpracy politycznej polsko-czeskosłowackiej. Zamieszczając wywiad z ministrem Zaleskim, redakcja „Lidowych Novin“ podkreśla doniosłe znaczenie wywodów ministra, które mogą być do pewnego stopnia uważane za autorytatywną odpowiedź na rozmaite komentarze, jakie w prasie zagranicznej wywołała ostatnia podróż kierownika polskiej polityki zagranicznej do Budapesztu.

Narody polski i czeskosłowacki, od dawien dawna z sobą sąsiadujące, — powiedział minister Zaleski, — dojrzały daleko wcześniej, niż inne narody, do systematycznych przyjaznych stosunków. W swych początkach stosunki te związane są nierozerwalnie z imionami dwu wielkich królów: polskiego Kazimierza, ostatniego Piastowca, i Karola IV-go Luksemburskiego na tronie czeskim. Obaj oni podnieśli swe kraje na wysoki poziom rozwoju wenętrznego i zewnętrznego potęgi, obaj poświęcali się ofiarnie wielkiemu dziełu pokoju światowego. O 100 lat później polski królewicz Władysław, będąc powołanym na tron czeski, urzeczywistnił daleko sięgającą ideę pokoju religijnego.

W ciągu dziesięciu wieków, które upłynęły od chwili, gdy apostoł-męczennik ze sławnego rodu Sławnikowców przebywał na terytorjum polskiem, wzajemne wpływy kulturalne między Czechami a Polakami nigdy całkowicie nie ustawały. Gdy oba narody po fatalnych katastrofach dziejowych zdobyły ponownie utraconą samodzielność państwową, w obu krajach ta sama myśl polityczna, — umiejętnie kojarząc interesy własne z interesami europejskiemi, — ponownie weszła na drogi, wytknięte prawie przed sześciu wiekami przez dwuch władców, którzy przez współczesników swych zawsze byli zgodnie uznawani za prawdziwych mistrzów polityki, a którzy przez potomków swych wspominani są z wdzięcznością jako wielcy siewcy pokoju światowego.

Wspólność i analogja politycznych dążeń i celów w obu republikach jest tak widoczną, że współpraca polsko-czeskosłowacka przejawia się na rozległem polu stosunków międzynarodowych w ramach działalności Ligi Narodów. Wzmocnienie autorytetu Ligi Narodów, utrwalenie pokoju, zrzeszenie wszystkich narodów, pogłębienie stosunków międzynarodowych na mocnych fundamentach moralności i prawa oraz wynikające z tego zaprowadzenie arbitrażu i postępowania pokojowego, jako jedynych dopuszczalnych sposobów załatwiania sporów — taka oto była i jest platforma, na której w Genewie przedstawiciele Polski i Czechosłowacji zawsze się spotykają. Tylko na tych podstawach można wybudować prawdziwe zjednoczenie narodów wolnych z wolnemi, równych z równemi, — zrzeszenie, w którem solidarność moralna i materjalna znajdzie schronienie przed tak szkodliwą dla rozwoju ludzkości zasadą: siła przed prawem.

Jednolite pojęcie ideowych i rzeczowych podstaw ustroju europejskiego w Polsce i w Czechosłowacji znajduje swój wyraz w dążeniu obu państw do utrzymywania dobrych stosunków z narodami sąsiedniemi. Oba państwa mają najlepszą wolę, by nietylko łagodzić spory i unikać nieporozumień, lecz przedewszystkiem, by regulować stosunki sąsiedzkie w ten sposób, aby współżycie narodów, sąsiadujących z sobą terytorjalnie, zapewniło im bez uszczerbku dla uzasadnionych postulatów, równowagę wzajemnych przywilejów.

Oba kraje, dążąc do wewnętrznego skonsolidowania, skoncentrowały swe wysiłki na problemach gospodarczych. Polska i Czechosłowacja w niejednym kierunku dopełniają się surowcami i gotowemi produktami, a równocześnie dzięki swemu położeniu geograficznemu nastręczają sobie wzajemnie dogodne drogi tranzytowe wiele obiecujące rynkom zbytu. Polska ze swym dostępem do morza w Gdyni i w Gdańsku i Czechosłowacja ze swą siecią kolejową i Dunajem posiadają wzajemnie dla siebie wartość gospodarczą, której należyte wykorzystanie będzie zadaniem najbliższej przyszłości.

Dotychczasowy rozwój naszych stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych uprawnia do nadziei, że ramy wzajemnej współpracy między Polską a Czechosłowacją stale się będą rozszerzać na korzyść obu państw i dla dobra całej ludzkości. Stojąc niezachwianie na gruncie rzeczywistości i dążąc realnemi środkami do zjednoczenia moralnych i materjalnych interesów, Polska i Czechosłowacja najwydatniej przyczynią się do umocnienia idei solidarności narodów.

Rocznica niepodległości Stanów Zjednoczonych w Wilnie.

Z okazji święconej dziś uroczyście w całej Rzeczypospolitej Polskiej 153-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej miasto udekorowano flagami o barwaeh państwowych. Z niektórych gmachów państwowych i innych powiewały również sztandary gwiaździste o barwach Ameryki.

Specjalnym powodem tego, iż Polska cała obchodyiła uroczyści dzisiejszą właśnie 153-cią rocznicę była jak wiadomo ta okoliczność, iż było to pierwsze w Ameryce święto państwowe pod rządami nowego prezydenta Ameryki Hoovera, wobec którego Polska ma specjalne obowiązki wdzięczności, powszechnie znane.

Z inicjatywy specjalnie zawiązanego komitetu wykonawczego obchodu rozpoczęła się w Sali Miejskiej uroczysta akademja, poświęcona 152 rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Na uroczystość tę licznie przybyli i zajęli pierwsze rzędy foteli przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, samorządowych i reprezentanci nauki społeczeństwa. Nieobecnego w Wilnie p. wojewodę Wł. Raczkiewicza zastępował radca wojewódzki p. Włodzimierz Dworakowski. Pozatem zauważyliśmy J. M. rektora U. S. B. ks. Czesława Falkowskiego, prof. Alfonsa Parczewskiego, pułk. dypl. p. Stackiewicza, zeprezentającego Inspektorat Armji, komenedanta placu ppudk. Iwo-Giżyckiego, dowódców poszczególnych pułków garnizonu wileńskiego, radnych miejskich, przedstawicieli magistratu instytucji rządowych i społecznych, członków prasy i Syndykatu Dzinnikarzy.

Sala zarówno na parterze jak też i na piętrze przepełniona publicznością, wśród której wiele rodzin z dziecmi reemigrantów z Ameryki.

Punktualnie o godz. 5 p. p. akademję rozpoczęto hymnami narodowymi amerykańskim i polskim, wykonanymi przez orkiestrę 1 p. p. leg. pod batutą kapelmistrza p. Koseckiego. Obecni wysłuchali hymnów stojąc.

W udekorowanej efektownie kwiatami i przybranej flagami amerykańską i polską Sali Miejskiej pierwszy zabrał głos przewodniczący komitetu, prezydent m. Wilna, p. mec. Józ. Folejewski.

Zagajając akademję przypomniał on zebranym imiona naszych bohaterów Kościuszki i Pułaskiego, którzy przyczynili się do zdobycia niepodległości Ameryki. Wskazał jak wielką rolę odgrywa Ameryka w życiu naszej emigracji, gdzie przebywa cztery miljony Polaków, czujących się tam tak, jak w swej ojczyźnie.

Dalej p. prezydent podkreślił zasługi Ameryki w czasie ostatniej wojny, w której Ameryka przyczyniła się swą potęgą do zawarcia zwycięskiego pokoju.

Wreszcie wspomniał te krytyczne chwile w czasie długoletniej wojny, kiedy głodującej ludności przyszedł z wydatną pomocą obecny prezydent Hoover przez rozpostarcie specjalnie życzliwej opieki nad dziatwą, czem zaskarbił sobie niezapomnianą wdzięczność wśród wszystkich Polaków.

W końcu p. prezyd. Folejewski oznajmił, iż w dn. 3 m. b. prezydjum komitetu obchodu wysłało do posła Stanów Zjednoczonych pana Stetsona w Warszawie depeszę następującej treści:

„W dniu uroczystego święta Niepodległości Wielkiego Państwa i Narodu nićmi głębokiej przyjaźni związanego z naszą Ojczyzną Wileński Komitet Obchodu tej uroczystości składa w imieniu Wilna i Ziemi Wileńskiej najserdeczniejsze życzenia Jego Ekscelencji prezydentowi Herbertowi Hooverowi j Narodowi Amerykańskiemu.

Oby szczęście i pomyślność przyświecały dalszemu rozwojowi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wobec której zachowamy we wdzięcznej pamięci stanowisko jej mężów stanu z ówczesnym prezydentem Woodrowem Wilsonem na czele w sprawie niepodległości naszego Kraju oraz humanitarne czyny obecnego prezydenta ku któremu w tej chwili zwracają się serdeczne myśli i uczucia naszego społeczeństwa“.

Depeszę tę podpisali: wojewoda Władysław Raczkiewicz, arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, ksiądz rektor Czesław Falkowski, prezydent miasta Józef Folejewski, gen. Stefan Dąb-Biernacki, poseł Jan Piłsudski, kurator Stefan Pogorzelski, prezes Sądu Apelacyjnego Lucjan Bochwic i prezes Z, O. W. gen. Stefan Mokrzecki.

Przemówienia swe p. prezydent zakończył okrzykiem oa cześć prezydenta Ameryk. Herberta Hoovera. Okrzyk ten entuzjastycznis poderwany był przez uczestników uroczystości.

Następnie treściwie, a rzeczowo zobrazował historję powstania i dziejów Stanów Zjednoczonych A. P. prof. U. S. B. Bossowski, który mówiąc o emigracji z własnej ojczyzny narodu angielskiego przed prześladowaniem religijnem, iż to właśnie przywiązanie i ukochanie religji obudziło w Polakach tak żywią sympatję do narodu ciemiężonego jak i my, a sympatja ta sprawiła, iż bohaterzy nasi pośpieszyli walczyć o niepodległość Ameryki.

Dalej prelegent mówił o wysokiej tolerancji wszystkich narodów zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, co sprawiło, iż Hiszpanie, Niemcy, Polacy i m. czują się tu jak we własnej ojczyźnie.

Przechodząc (do zobrazowania świetnego rozwoju ekonomicznego mówca wskazuje, iż Stany Zjednoczone stały się potęgą nie tylko finansową lecz odgrywają wybitną rolę w życiu politycznem i dlatego władne są wskazane realne drogi do powszechnej zgody i pokoju.

Po świetnej prolekcji prof. Bossowskiego, za którą zebrani dziękowali długo niemilknącymi oklaskami, rozpoczęto część wokalną, którą uświetniła swym udziałem znana Wilnu i utalentowana śpiewaczka operowa p. Reissowa-Krużanka.

W jej świetnem wykonaniu usłyszeliśmy kolejno: piosenkę Rożyckiego „Jasna Lednica“, arję Bony z op. „Zygmunt August“ oraz miłą piosenkę p. t. „Na wojnę“.

Akompanjował p. Dołęga Szczepański.

Akademją zakończono odegraniem narodowego hymna Stanów Zjednoczonych.

Wieczorem na, skwerku pod gmachem wojewódzkim koncertowała orkiestra wojskowa. *Kos.*

Kobieta w Niemczech współczesnych.

(List z Berlna).

Wilhelm II określił powołanie kobiety trzema znakomitemi „K“ (Kinder—Kirche—Küche) dzieci—kuchnia—kościół. Jeżeli przedwojenna kobieta niemiecka kierowała się jeszcze w znacznym stopniu temi zasadami, powojenna niemka w coraz większym stopniu wyzwala się od nich. Pierwsze dwa „K“ w każdym bądź razie coraz więcej są u niej w niełasce, a powiedzenie „Madame wünscht Keine Kinder“, staje się o tyle popularnem, że niemieccy socjalogowie ze strachem konstatują, że Niemcy naśladują Francję i przyrost ludności stale maleje. Jeżeli wógóle ludność w Niemczech jeszcze wzrasta — przypisać to należy prowincjom agrarnym. W większych miastach jak w Berlinie i Hamburgu liczba wypadków śmierci przewyższa liczbę urodzeń! — Co się tyczy drugiego „K“—odwiedzanie kościoła zmniejsza się i razem z pastorami możemy stwierdzić, że konkurencja kinematografu z kościołem przemawia nie na korzyść kościoła. Nareszcie trzecie „K“ jest najbardziej żywe; niemki nie porzuciły jeszcze swego miejsca przy ognisku domowem, ale w miarę tego jak kobiety coraz więcej biorą udział w życiu ekonomicznem, wzrasta ilość kobiet, u których praca zawodowa pochłania wszystko, nie pozostawiając czasu do zajęć w kuchni. Wejmarska republikańska Konstytucja ogłosiła rownouprawnienie kobiety. Na mocy odrębnego prawa kobiety są dopuszczane do giełdy, mogą być sekwestratorami. Niemcy mają w ten sposób kobiety nie tylko w roli adwokatów, policjantów, sędziów lecz również i giełdziarzy i sekwestratorów. Pozostało tylko jedno jedyne stanowisko do którego kobiety nie są dopuszczone jeszcze a jest nim posada — kata.

Rola kata pozostaje narazie smutnym obowiązkiem płci męskiej. — Wielka rewolucja ekonomiczna, która rozpoczęła się podczas wojny światowej i trwa jeszcze dotychczas zmieniła radykalnie, ma się rozumieć psychologię niemieckiej kobiety — zrobiła z niej kobietę czynną, przedsiębiorczą, świadomą. Kobieta, która sama zarabia, rzecz jasna, staje się w większym stopniu niezależną od męża, ojca lub kochanka. Znakomity teoretyk prawa państwowego, wyjaśniając studentom różnicę między Niemcami a oddzielnemi niemieckiemi państwami przed i po rewolucji w związku z przejściem kompetencji finansowej na Niemcy podał następujące trafne określenie „Meine Herren“! Es ist genau, wie in der Ehe. Wer das Geld hat, der hat die grosse Schnauze!“—Kobieta, która sama zarabia mniej się naturalnie liczy z życzeniami swego „władcy“ i postępuje wedle własnego upodobania. Tak samo rewolucja ekonomiczna odbija się na stosunku wzajemnem córki i rodziców.

Jeśli kiedyś ojciec za złe zachowanie córki mógł w najgorszym razie wyrzucić córkę na ulicę, dziś nawet taka perspektywa ją nie straszy. Nie ona zależy od niego, a raczej on zależy od niej. Pięćdziesięcioletni subjekt lub robotnik nie może znaleść więcej miejsca i jest na utrzymaniu dzieci, a więc nic im nie odważy się powiedzieć, bowiem nie on dzieci, a one mogą go wyrzucić na ulicę, skoro tylko zechce ich moralizować. Ani ojciec, więc ani matka nie mogą ograniczać wolności osiemnastoletniej córki. Kobiety natomiast, biorąc udział w życiu ekonomicznem, wypierają stąd ojców rodziny. Któż zechce zatrudniać 40 letniego biuralisty obarczonego rodziną, jeśli za pół ceny może mieć 18 letnią biuralistkę? — We wszystkich zawodach słyszymy takie skargi. Niedawno uskarżał się znany mi tłómacz w ten sposób: „cóż ma robić nasz brat? — Kobiety wydzierają nam ostatni kęs chleba, pracując za połowę ceny. Nie mają one przecież utrzymywać rodziny. Dziewczyna, która tylko co opuściła ławę szkolną, pozbawia chleba ojca rodziny!“ — Otrzymuje się circulus ditiosus: „Dlaczego kobiety pracują? — „Gdyż nie mogą wyjść za mąż!“. A dlaczego nie mogą wyjść za mąż? — Gdyż wydzierają mężczyznom kęs chleba i nie dają im możności założyć ogniska domowego“.—Takim jest psychologiczny i ekonomiczny podkład, na którym powstały wszelkie teorje o konieczności zreformowania małżeństw na nowych zasadach, o towarzyskim ślubie (Kameralschaftsche“) i t. p. Jak dalece poważny jest ten ruch, sądzić można z licznych artykułów w prasie w tej kwestji, z licznych zebrań, na których omawiano ten problem.

Dr. Grzegorz Wirszubski.

Karygodne zaniedbanie.

W Wilnie naszem natknąć się można na takie curiosa z któremi trudno się spotkać gdziekolwiek indziej w świecie kulturalnym. Oto nowy przykład, który jestem pewien nie poruszy optycznych i sennych natur tutejszych, ale nad którym nie mogę mimo to przyjść do porządku dziennego.

Miałem możność kilkakrotnie zabierać głos w sprawie wileńskiego cmentarza Rosa, jego stanu i rozmaitych inowacyj, wprowadzonych przez obecnego ks. proboszcza. Zabierałem głos w sprawie jaskrawych nieporządków na cmentarzu Bernardyńskim. Zabierałem głos i w sprawie pewnego zapomnianego zupełnie cmentarza na Nowych Zabudowaniach. Teraz mam możność podzielenia się wrażeniami z pobytu dzisiaj na cmentarzu przy kościele św. Jakuba. Szukałem tam płyty nagrobowej generała francuskiego Leferra i księcia gdańskiego—który tu zmarł z ran otrzymanych w 1812 roku. Jeszcze w 1912 r. płyta ta była na miejscu. Teraz nie mogłem jej odszukać, gdyż część boczna i tylną cmentarza odgrodzono na ogród spacerowy i warzywny. Oprócz tego z ubolewaniem patrzyłem na cały szereg nagrobków w malowniczym nieładzie porozrzucanych częstokroć ze śladami krzyżów żelaznych lub kamiennych—wszystko to zarosło krzewami, że niepodobna odczytać napisów. A przecież jest tu brama żelazna na noc zamykana, ogrodzenie kamienne i balustrada—i dzieje się to pod bokiem proboszcza lub raczej działo się za czasów jeszcze jego poprzedników.

Wiem, że mało kogo to wzruszy, bo jedni wilnianie to fanatycy tacy, że nie pozwolą na najmniejszą krytykę księży, szczególnie w tych masońskich czasach, drudzy to obojętni lub ateusze, których to całkiem nie obchodzi, większość zaś pokiwa głową, lecz dla świętego spokoju potępi moje wystąpienie.

A jednak pozwalam sobie zapytać władze kościelne, które rozesłały niedawno okólnik o zamykaniu starych cmentarzy wiejskich i tworzeniu jednego nowego w każdej parafji, czy nie warto by się zająć tym poniewieranym w oczach katolickiego Wilna starego cmentarza św. Jakóbskiego?

Równocześnie zwracam uwagę, że kilka dni temu widziałem posadzone pomidory na cmentarzu Bernardyńskim koło katakumb--przykład idzie z góry— jeżeli księdzu wolno, to tembardziej ubogiemu dozorcy lub grabarzowi.

Poruszałem kilkakrotnie sprawę stanu cmentarzy wileńskich w pismach, myśląc, że władze duchowne raczą jakoś na to zareagować. Niestety, napróżno. Czyżby była konieczna interwencja władz administracyjnych?

Euzebjusz Łopaciński.

Listy z podróży.

VIII.

Wędrówki po Wystawie. — Palmiarnia. — Pawilon kobiet. — Polacy za granicą.

Najpiękniejszym, najbardziej imponującym placem Wystawy jest ten, gdzie się mieści olbrzymia Rotunda sztuki i pałac rządowy ministerstw, który jest sam w sobie całym światem. Równy trawnik z posągiem lotnika dłuta L. Wittiga dzieli te szare gmachy, w stylu polskich Sukiennic stawiane. Ale najbardziej uczęszczany, najulubieńszy kącik, to koło Palmiarni, kędy liljowe rododendrony prowadzą po pod cieniem drzew do cudnej fontanny, miotającej mgłę, odświerzającą przestrzeń w koło. Wchodzimy do Palmiarni i odrazu jesteśmy w zaczarowanej krainie podzwrotnikowej. Cały ten ogromny zbiór roślin to jeszcze niemiecka robota i dar miasta, pracy ogrodnika poznańskiego Marcińca. Ostatnio zbiór ten znacznie powiększono i odbudowano sale. W pierwszej, olbrzymie 20 metrowe drzewa :Cocos Linstona, Rentje, rozkładają swe wachlarze; nad różowemi azaljami w drugiej, również wachlarzowate liście i akwarja z rybkami mórz ciepłych, stworami o gazowych skrzelach jak w spódniczkach, trójkątnego kształtu Pterophyllum, inne prążkowane złoto i czarno, przypominają widziane na lakach japońskich żyjątka. Niebieskie i różowe hortensje całym łanem kwitną w trzeciej sali, otoczone palmami i pnączami, wszystko ugrupowane malowniczo, w 4-tej same kaktusy setki odmian, w piątej olbrzym palma Livistona i dhelicia o wielkich liściach, a u stóp drzew storczyki z archipelagu malajskiego wykręcają się dziwacznie, okryte białem liljowo - brunatnem i złotawem kwieciem. W szóstej sali widzimy dwa krokodyle, które, poczciwiny kontentują się polskiemi żabami i wcale się nie domagają murzyniątka na obiad lub kolację. Koło nich rośnie sobie kawa, trzcina cukrowa i t.p. smakołyki w stanie naturalnym. W 7-ej sali nikt długo nie wytrzyma..... 28 może 30 stopni parnej duchoty, oto atmosfera, w której żyć musi Victoria regia, a tam gdzieś żyją ludzie. Uciekamy w miły chłodek polskiego upału i wpadamy do pawilonu wychodźtwa. Oczywiście najbardziej imponująco przedstawia się Ameryka płnc. i płd. Od pierwszych osadników w Brazylji z 1887 do współczesnych wielkich ośrodków Polonji amerykańskiej, mającej swoją prasę, setki i tysiące organizacyj i zrzeszeń, fabryk i przedsiębiorstw; przeważnie widać fotografje i wykresy. Dużo fotografij Ig. Paderewskiego z żoną. Sejmu polskiego w Detroit w 1919 r. Dziennik Zjednoczenia, The Polisch Union Daily, Świat Parański, Buenos Ayres, liczna prasa polsko-amerykańska — bogactwo, solidność i przywiązanie do macierzy za oceanem, widać z tych pokazów. Węgry i Turcja dają obrazy polskich tam zasług wojennych, więc Bem i Kozacy Ottomańscy z Wł. Czajkowskim na czele, Kolonja Adampolis (Ks. Czartoryskiego), i inne pamiątki. Belgja pokazuje nam polaków zajętych szlifem djamentów, Rumunja, Danja, Szwajcarja, drobne handle i ośrodki robotnicze, w Łotwie, bardzo ładnie i bogato się przedstawia dorobek szkolny i artystyczny polski: obrazy H. Romerowej, Platera, Wińczy, Tomaszewicza. Polacy z Niemiec pokazują, jak walczą z wynarodowieniem szeregiem efektownych i dowcipnych pokazów ruchomych i świetlnych. Śląsk cieszyński oświatą się chwali i rodziną zasłużonych działaczy Michejdów (z których mamy w Wilnie znanego wszystkim chirurga na Uniwersytecie U. S. B.).

Z Francji widzimy fotografje szkół i zakładów polskich, z dalekiej Mandżurji są piękne dowody żywotności naszej. Niestety, z Litwy kowieńskiej i z Rosji nie można było nic wystawić, nic ukazać... a tylu tam naszych działa i pracuje owocnie!

Dalej zwiedzając okolice Palmiarni, trafiamy na Pawilon Kobiet. Przyznaję, że byłam gorliwą oponentką odnośnie do projektu urządzania na Wystawie Krajowej osobnego pawilonu pracy kobiet. Cóż to za specjalny stwór przyrody, by go eliminować z ogółu pracy? I nawet się nie uda. Kobiety dziś tak weszły w ogólny warsztat zarobkowo-twórczy całego kraju, że wydobywać ten ich odsetek, nigdy się nie da w zupełności, więc i całokształtu pracy kobiecej o s o b n o nie można przedstawić, a więc celu się nie osiągnie.

Przytem po co to robić? Rozumiem w kraju, gdzie kobiety nie są zrównane w prawach z mężczyznami, wtedy, dla wykazania swych zdolności, zasług i owoców pracy, pokaz taki czynią, i słusznie. U nas, czego się kobiety więcej mają domagać pod względem równouprawnienia? Zniwelowanie pewnych trudności w pracy zawodowej, zawsze przy konkurencji, zależeć będzie od dobrej woli jednej, a energji drugiej strony. Arena walki jest nam szeroko otwarta.

Trzeci wreszcie argument, który mię zrażał, było zaznaczenie w odezwach i formularzach, że chodzi tylko o pracę polek... Nie wiem cobyśmy powiedziały, gdyby na wystawie jakiegobądź kraju, gdzie odsetek polaków i polek jest dość znaczny usunięto je od możności wykazania swej pracy zawodowej, bo wszak nie o samą akcję narodowo-polityczno-ideową chodziło projektodawczyniom wystawy. Jakżebyśmy protestowały i wołały, że nam się dzieje niesprawiedliwość! A tutaj? Usuwamy z zespołu pokazowego (robionego przecież zasadniczo dla całego świata) usuwamy więc Rusinki, Litwinki, Niemki, Żydówki. A przecież wiemy, że są kobiety tych narodowości we wszystkich zawodach, że pracują też społecznie, że nauczycielki, medyczki, ochroniarki i t. p. stanowią duży odsetek i w statystykach, czy pokazach powinny mieć swoje miejsce i wzmocnić liczebnie pokaz sił niewieścich narodowości polskiej. Na pytanie moje w tym względzie odpisano mi z warszawskiego komitetu, że duże o tem były spory i debaty, i stanęło tak, że która się ma za polkę niech wystawia, a wogóle chodzi o kobiety, które państwu przyniosły korzyść i służyły mu owocnie. Te moralne dystynkcje przechodziły zakres wykazów prac zawodowych i wprowadzały niebezpieczny element moralnych cenzusów i kwalifikacyj, do których by specjalny trzeba chyba zwoływać Komitet. Robiono więc tę wystawę pracy kobiet w ten niekompletny sposób.

W dodatku praca kobiet na wystawie rozbiła się na dwa obozy, ziemianek i... jak tu powiedzieć nie ubliżając tamtym? Inteligentek, nie ziemianek? Nie wiem, tych innych słowem. Słowem powstał Pawilon Pracy Kobiet, zbudowany według własnego projektu przez młodą architektkę p. A. Hryniewiecką-Piotrowską, która dopiero w roku zeszłym ukończyła Politechnikę warszawską i zdobyła dla swego projektu pierwszeństwo na konkursie, teraz zaś z mężem, również architektem, buduje halę fabryczną dla tramwajów miejskich. Pawilon jest ładny, prosty w modernistycznym blokowym ze skosami stylu. Na dachu mieści kawiarnię Kuźniczanek z dobrą bardzo kawą, ale krętemi schodkami, co zwiedzaniem zmęczonych odstrasza.

Wewnątrz zgrupowano dużo ciekawych i pięknych rzeczy, których poszczególnie opisać niesposób. Zaznaczyć tylko trzeba, że są ugrupowane nader umiejętnie i estetycznie. Roboty artystyczne, oto co może najbardziej wpada w oko. Liczne są abażury, dywany, kilimy, meble, suknie. Ale.. wnet przychodzi na myśl, że prześliczne utwory szkół zdobnictwa i wytwórni artystycznych w dziale oświatowym to też w większej części praca kobiet. Że wreszcie cała praca kobieca, tak wielki dział, ślicznie i bogato reprezentowany, znalazł się w Pałacu Pracy. Tam salonik Bluszczu z retrospektywnemi witrynami, ukazującemi to pismo z połowy przeszłego wieku, mody, wiersze i artykuły znanych feministek ówczesnych, wykres wspaniałego rozpowszechnienia piśmiennictwa kobiecego z jego rozgałęzieniami: Kobieta w świecie i w domu, Dziecko i matka, Wiek szkolny, sprawia wrażenie imponujące, przytem estetyczne urządzenie, umiejętne i malownicze przedstawienie wykresów i „zasięgu“ Bluszczu i jego dodatków, tworzy z tego zakątka jeden z najładniejszych w Pawilonie Pracy. Również bardzo imponująco wyglądają rezultaty pracy Kobiety współczesnej, tyg. mód, literackiego, sportowo-gospodarskiego. A w dziale Pracy dla młodzieży tygodniki: Promyk z Płomyczkiem Iskry i parę innych rywalizują w pomysłowości i wykazują ogrom pracy, umiejętność reklamy, dużą poczytność i wpływ na całą Rzeczpospolitą.

To wszystko jest pracą kobiet, wyeliminowaną z pawilonu kobiecego. Tak samo jest z malarstwem, tylko nie wiele „feministek“ zechciało tu umieścić swe dzieła. A wszak wiemy, że posiadamy świetne talenty kobiece: Stankiewiczówna, (akwaforty), Lednicka, (rzeźba), Stryjeńska, (freski, litografje i zdobnictwo pierwszorzędne).

Mimo te braki, dzięki niestrudzonej zapobiegliwości pań Zaborowskiej i Opęchowskiej eksponaty są ładnie umieszczone i efektownie wyglądają. Najciekawszy jest dział retrospektywny, zawierający fotografje bojowniczek o wolność począwszy od Emilji Plater. Te portrety, wspomnienia i dokumenty powinne się znaleźć w jakiejś księdze żywotów Pań cnotliwych i służyć młodemu pokoleniu za wskaźnik i naukę miłości Ojczyzny, bo to są rzeczy bohaterskie. O ile wiem zajmuje się tem p. prof. Bruchnalska ze Lwowa, która też te zbiory zgromadziła.

Pawilon Prasy i Książki przedstawia się równie zajmująco jak wspaniale. Wykresy Expresów, przeźrocze Domu Prasy w Krakowie (Kurjer Krakowski Illustr.), prowincjonalna prasa zaboru pruskiego, tej części Polski, gdzie to stale pewien odłam polityczny twierdził, że było najsroższe prześladowanie! Porównać Toruń, Grudziądz, (Gazetę Grudziądzką Kulerskiego w latach 1911—12, przerabiającą 85 wagonów papieru, w 1921 — tylko 2, teraz 41). Wspaniale prezentuje się prasa pomorska ze swemi popularnemi premjami, ilustracjami, poziom może zbyt „popularny“ ale z tego widać, że analfabetów tam niema. Wielkopolska „D z i e n n i k i e m P o z n a ń s k i m“ imponuje. Z Górnego Śląska „K a t o l i k“ organ ongiś Karola Miarki, twórcy Kalendarzy “G o ś ć N i e d z i e l n y“ z Katowic, bardzo pobożny. Tam poważny „C z a s“ na czele krakowskiej prasy, Kurjer Krakowski Ill. z bajeczną mapą swego „zasięgu“ i pałacem, (300 tys. egz. 3 miljony czytelników, 741 miast, 26.655 punktów rozsprzedaży). Warszawska prasa wystawiła mapy, wykresy, ilustracje „Kurjer Warszawski“ od 1821 roku, „Gazeta Warszawska“ z 1774 r. próbki numerów. A Wilno spyta, cie? Prasa konspiracyjna 1905 roku, kiedy tak cudownie wybuchnęło tu polskie słowo!? Po wojnie numery okolicznościowe, tak ozdobne często i ciekawe? A no... rozpędzili się! Dwie szybki na filarach i połowa gabloty stojącej na sali, na którą nikt nie patrzy! Wilna nie widać. Wilna w pawilonie prasy szukać trzeba! Kto tu winien? Niewiem, ale złość i wstyd.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Świątniki przygotowują się do przyjęcia p. Marsz. Piłsudskiego.

Jak się dowiadujemy Marszałek Piłudski spędzi urlop wypoczynkowy w majątku własnym w Świątnikach w pobliżu Landwarowa. W związku z powyższem czynione są tam obecnie przygotowania do przyjęcia p. Marszałka wraz z rodziną.

Tragiczne skutki nagromadzonych gazów w studni.

Dnia 1.VII r. b. o godzinie 15-tej kotlarz Kunica Fajfel, lat 18 m-c Słonima w czasie naprawy kotłów w smolarni Grajwera Józefa w Leśnej, gm. Nowa Mysz, pow. baranowickiego, celem stwierdzenia stanu pompy i ewentualnej jej naprawy, został opuszczony do studni betonowej, głębokości 19 metrów. Po częściowem obejrzeniu stanu pompy. Kunica dał alarmujący sygnał, aby go ciągnięto do góry, co też niebawem uczyniono. Niestety Kunica wskutek nagromadzonych gazów w studni stracił przytomność, wpadł do wody i utonął.

Robotnik Jaszczuk Bronisław z osady Leśna widząc tragiczny wypadek, w okamgnieniu pospieszył tonącemu z pomocą, opuszczając się wgłąb studni. I ten jednak uległ identycznemu wypadkowi, dzięki jednak b. energicznej akcji ratunkowej udało się go wydobyć. Przy pomocy specjalnych zabiegów przywrócono go do życia i w stanie nie budzącym obaw odstawiono do domu. Zwłoki Kunicy wydobyto z dna studni przy zastosowaniu masek gazowych. Jest to u nas rzadki wypadek, wobec czego możliwości ewentualnych dalszych tego rodzaju wypadków należałoby nieco ostrożniej wykonywać prace przy naprawach i czyszczeniach studni. (As)

Katastrofa lotnicza w pow. baranowickim

Samolot wojskowy 5 pułku lotniczego w Lidzie podczas lotu na ćwiczeniach na polu obok majątku Hrudopol, gm. Dobromyśl pow. baranowickiego, wskutek defektu motoru spadł, ulegając częściowemu zdruzgotaniu. Lotników wydobyto ze strzaskanego aparatu poranionych i odstawiono do szpitala. Samolot został przez władze wojskowe odtransportowany koleją do warsztatów lotniczych w Lidzie. (As)

Oryginalna potyczka kopistów z odyńcami

Ciekawy i bardzo rzadki wypadek zdarzył się onegdaj na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Iwieńca w pobliżu zaścianka Hruszki. Patrol K. O. P-u lustrując nocą pas pograniczny w pewnem miejscu zaalarmowany został podejrzanemi szmerami. Za chwilę z poza osłony leśnej ukazała się ciemna masa, posuwająca się w kierunku żołnierzy. Okrzyk „stój" nie odniósł najmniejszego skutku. Błysnęły zapalone latarki kieszonkowe i w ich świetle oczom „kopistów" przedstawił się dość niesamowity widok: zaledwie w odległości 15 kroków stały dwa olbrzymich rozmiarów odyńce (dziki), które po krótkiej konsternacji, wywołanej nieoczekiwanym spotkaniem, niedwuznacznie zaczęły zdradzać agresywne zamiary, gotując się do ataku na niemniej zdziwionych żołnierzy. Wobec groźnej postawy dzików padło kilka salw karabinowych, które położyły trupem niefortunnych gości z lasów iwienieckich.

Wypadek ten wzbudził zrozumiałą senzację zarówno wśród żołnierzy, jak i okolicznych mieszkańców pasa pogranicznego.

Napad rabunkowy w Oszmianie

W dniu 3 b. m. niejaka Bronisława Dolińska z Tauciszek gm. połańskiej, pow. oszmiańskiego zawiadomiła policję o następującym wypadku: Kiedy w dniu 1 b. m. pomiędzy godz. 21 a 22 przechodziła ulicą Rudnicką, otoczyło ją trzech nieznanych osobników. Jeden z nich wyrwał jej z rąk pantofle damskie wartości 25 zł., a równocześnie inni skradli jej z kieszeni płaszcza 70 zł. Na podstawie zeznań Dolińskiej władze wdrożyły energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców rabunkowego napadu.

JAŹWIN

+ **Tajne gorzelnictwo.** Na terenie gminy jaźwińskiej we wsi Glinciszki wykryto dwie zakonspirowane gorzelnie. W wyniku rewizji skonfiskowano 6 beczek samogonki i 150 litrów politury.

MOŁODECZNO

+ **Utonięcie.** We wsi Adamowicze, gm. i pow. mołodeczańskiego 2-letni Henryk Pirog. korzystając z niedozoru, wymknął się z domu do pobliskiego stawu i wpadłszy do wody utonął.

GŁĘBOKIE

+ **Z nędzy chciał pozbawić się życia.** W dniu 1. VII. przed szpitalem państwowym w Głębokiem usiłował odebrać sobie życie przez otrucie esencją octową 24-letni Serafin Rogacz. mieszkaniec wsi Bolgieszyno, gm. hermaownickiej, były uczeń 4 klasy prawosławnego seminarjum duchownego. Desperatowi udzielono pierwszej pomocy w szpitalu państwowym. Życiu nie grozi niebezpieczeństwo. Przy Rogaczu znaleziono list, w którym pisze, iż pozbawia się życia z biedy.

NOWE TROKI

+ **Wzmocnienie ruin zamku w N. Trokach.** Ze względu na zły stan ruin zamku na wyspie w Nowych Trokach władze konserwatorskie postanowiły przystąpić do ich wzmocnienia. Prace te rozpoczęły się w dn. 1 lipca. Kierownictwo robót spoczywa w rękach architekta Jana Borowskiego.

BARANOWICZE

+ **Doroczny Zjazd Związku Akademików Woj. Nowogródzkiego i b. ziemi Mińskiej w Baranowiczach.** W dniach 7—8 bm. odbędzie się w Baranowiczach doroczny Zjazd Związku Akademików Woj. Nowogródzkiego i b. ziemi Mińskiej. Na zjeździe zostanie dokonany wybór Zarządu Związku oraz będzie poruszany cały szereg spraw, dotyczących życia Związku. (As.)

+ **Inowacja na terenie szkół powsz. Nr. 4 i Nr. 5 w Baranowiczach.** Dzień 29 czerwca był dla społeczeństwa baranowickiego nielada sensacją kulturalną. Sensacją tą było uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkołach Nr. 4 i 5, które odbyło się w sali Straży Pożarnej, przepełnionej po brzegi. Na program zakończenia roku złożyło się odegranie baśni p. t. „Kopciuszek", następnie jako rzecz zupełnie nowa, przynajmniej u nas w Baranowiczach, piosenki ludowe, ilustrowane w bardzo ładnych kostjumach i efektach świetlnych. Orkiestra piórkowa wspomnianych szkół odegrała sześć pięknych utworów autorów polskich, piosenek ludowych.

Nagrody za powyższe otrzymali nasi milusińscy ofiarowane przez Zarząd Macierzy Szkolnej i poszczególne księgarnie. — Kierownictwo artystyczne i organizacyjne spoczywało w rękach niestrudzonego kierownika Teatru Popularnego w Baranowiczach p. Witolda Szpakowskiego. Między innemi należy tu wyróżnić wielkie poświęcenie kier. szk. p. Klusowej i p. Melcera, którzy, mam niezłomną nadzieję. nie spoczną na laurach, a nadal będą świecić przykładem dla wszystkich szkół. które niech szczerze żałują, iż nie zdobyły się na podobną imprezę.

Przy sposobności i nawiązując do powyższego, dowiaduję się, że ma u nas powstać „Stały Teatr Dziecięcy", który nawet w okresie feryj byłby czynny. (As.)

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o umieszczenie następującego:

Do Prezydjum Zjazdu Związku Mł. Wiejskiej ziemi Wileńskiej.

Ze względu na to, że p. poseł Kamiński, wyrażając się na Zjeździe Zw. Mł. W. z. W. dn. 29. VI. r. b. ogólnikowo o mojej konferencji z p. Małowieskim — Prezesem Związku — w sprawie ustosunkowania się Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej do Związku Młodzieży Wiejskiej z. Wileńskiej, wyciągnął tylko poszczególne fragmenty ze wspomnianej konferencji, a wskutek tego zmienił zasadniczo treść jej i to na niekorzyść Zw. Ak. Mł. Ludowej, który to Związek miałem zaszczyt wówczas reprezentować; ponieważ w omawianej sprawie Prezydjum Zjazdu naprzód celem wyjaśnienia z mej strony głosu mi udzieliło, a później zaś po naradzie z p. Gieratem, przedstawicielem C. Z. Mł. W., głosu mnie pozbawiło, przez co uniemożliwiło mi istotne oświetlenie i sprostowanie sprawy — wobec tego tą drogą oświadczam:

Rozmowa moja z p. Małowieskim w konkluzji dotyczyła zapobieżenia od ewentualnego rozbicia Zw. Mł. W. z. W. („Siew" — „Wici"), na co ja jako „modus vivendi" wskazałem, ażeby na czas, dopóki Centrale Związków nie połączą się, woj. Związek Wileński stał się zupełnie samodzielnym (na wzór Wołynia, co statutowo jest możliwe), a przez co nie brałby udziału w całej rozgrywce. W przeciwnym bowiem razie może powstać rozbicie Wileńskiego Związku, który, niestety, jak wykazał ostatni Zjazd, jest słaby. Na podany przezemnie projekt usamodzielnienia się Zw. Mł. W. z. W. p. prezes Małowieski nie zgodził się, przez co prezydjum dotychczasowe Związku przyjęło na siebie całkowitą moralną odpowiedzialność za przyszłe losy całości ruchu młodzieży wiejskiej na Wileńszczyźnie,

Stosując zaś taktykę kneblowania ust tym, którzyby chcieli poinformować delegatów kół o istocie rzeczy dowodzi, że nie o dobro Młodzieży Wiejskiej chodziło Prezydjum i p. Kamińskiemu, lecz o piastowanie godności wybrańców młodzieży, która coraz głośniej zaczyna się domagać wyzwolenia z pod opieki tych „dożywotnich" przywódców, którzy zresztą nic, albo b. mało dla tej Młodzieży robią.

Jan Ambroziak,
członek Zw. Ak. Mł. Ludowej U. S. B.

WILEJKA

+ **„Duga" powodem śmierci.** W dniu 17. VI. Feliks Stanulow, liczący lat 61, powracał wraz z córką Weroniką z targu w Michaliszkach do swej wsi rodzinnej Szymanele, gm. wiszniewskiej. W drodze pękła „duga". Koń uderzony skoczył w bok. Wóz przewrócił się i przygniótł Stanulowa, który w kilka minut po wypadku zmarł.

+ **Młynarz w trybach kół.** W dniu 26. VI. w młynie parowym w maj. Czurlany, gm. wiszniewskiej dostał się w tryby kół młynarz Teodor Nowosiołek ze wsi Łucewicze, liczący lat 27. Powodem było uszkodzenie kamienia młyńskiego. Młynarz doznał ogólnych obrażeń. Rannego przewieziono do szpitala w Wilejce.

BRASŁAW

+ **Wydobycie topielicy.** W dniu 28. VI. popołudniu w odległości 1 km. od wsi Stare Grudzinowo, gm. leonpolskiej wydobyto z Dźwiny topielca. W zwłokach rozpoznano mieszkankę folw. Janczyno, wspomnianej gminy, Marję Białousównę, liczącą lat 18. Zaginęła ona w dniu 26 czerwca, prawdopodobnie popełniając samobójstwo. Zwłoki zabezpieczono. Władze wdrożyły w tej sprawie dochodzenie.

Okradzenie Arcybis. Metropolity-Wileńskiego.

Onegdaj o godz. 1-ej m. 30 na stacji Małkinia skradziono na peronie Metropolicie Wileńskiemu ks. Arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu walizkę, zawierającą brewjarz. pastorał srebrny, mitrę biskupią i fjoletową sutanę. Ogólną wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 2000 zł.

Policja niezwłocznie przystąpiła do energicznego dochodzenia.

KRONIKA

Piątek 5 Lipca	Dziś: † Antoniego Zak. Jutro: Izajasza Pr. Wschód słońca—g. 2 m. 31 Zachód — g. 19 m. 40

OSOBISTE

— **Urlop prezesa Izby Kontroli Państw.** Prezes Izby Kontroli Państwa w Wilnie p. Jan Pietraszewski wyjeżdża na 6-ciotygodniowy urlop wypoczynkowy; zastępować go będzie pł wice-prezes Zenon Mikulski.

URZĘDOWA

— **Z pobytu w Wilnie dyrektora departamentu M-wa W. R. i O. P.** W dniu 4 bm. bawił w Wilnie dyrektor departamentu sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. p. Wojciech Jastrzębowski. Dyrektor Jastrzębowski złożywszy wizytę zastępującemu wojewodę wileńskiego naczelnikowi Wł. Dworakowskiemu oraz zastępcy kuratora Okręgu Szkolnego nacz. Małowieskiemu, udał się następnie w towarzystwie konserwatora d-ra Lorentza do szkoły rzemiosł artystycznych. poczem zwiedzał niektóre zabytki m. Wilna. W godzinach popołudniowych dyrektor Jastrzębowski udał się do Trok. Wieczorem wyjechał z powrotem do Warszawy.

— **Przyjęcia w województwie.** W dniu 4 bm. zastępujący wojewodę wileńskiego naczelnik wydziału administracyjnego p. Dworakowski między innemi przyjął starostę mołodeczańskiego p. Jerzego Framecouzta, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie powiatu.

MIEJSKA

— **Alarm „Kurjera Wileńskiego" odniósł skutek.** Wobec stwierdzenia, że w czasie odnawiania murów klasztoru P. P. Benedyktynek w Wilnie zdjęto bez zgody konserwatora dachówkę z bramy przy zaułku św. Ignacego Nr. 3, będącej cennym zabytkiem architektury barokowej i pokryto bramę blachą, o czem pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów — władze konserwatorskie na podstawie obowiązującego w sprawie opieki nad zabytkami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej poleciły ponownie pokryć bramę dachówką (t. zw. „esówką"), w terminie do dnia 1 sierpnia rb.

— **Czerwona płachta.** Nocy ubiegłej niewykryci dotychczas sprawcy przy zbiegu ulic Nowogródzkiej i Zawalnej wywiesili na słupie telegraficznym czerwoną płachtę z napisami o treści antypaństwowej.

Sztandar komunistyczny upiększył zbiory muzealne 1 komisarjatu P. P.

— **Lotne komisje sanitarne.** W dniu dzisiejszym rozpoczęły swą pracę na terenie m. Wilna lotne komisje sanitarne. Będą one sprawdzały stan sanitarny posesyj, lokali, domów zajezdnych i t. p. Za sanitarno-porządkowe uchybienia winni będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

— **Wczorajsza burza.** Wczoraj o godzinie 10 m. 45 nawiedziła Wilno druga w tym roku burza połączona z piorunami. W ciągu kilku minut deszcz lał jak z cebra, zalewając niżej położone ulice i place i wyrządzając tem przechodniom niemało kłopotów. Widziało się zwłaszcza na ul. Jatkowej i przy zbiegu ulicy Niemieckiej i Jatkowej przechodniów mocno zafrasowanych wobec niemożności przebrnięcia przez utworzone na poczekaniu sadzawki. Oczywiście kłopoty te niedługo trwały. Woda w ciągu kilku minut spłynęła. Na peryferjach miasta w kilku miejscach uderzyły pioruny.

Burza nawiedziła okolice Wilna mniej więcej od Wołkowyska w kierunku Lidy, powodując przerwę w komunikacji telefonicznej Wilna z Warszawą. Wszystkie trzy przewody międzymiastowe nie fukcjonowały. Czynna była tylko linja z Wilna przez Grodno do Warszawy. Na linji tej odbywała się transmisja programu Polskiego Radja z Warszawy do wileńskiej radjostacji. W ostatniej chwili przestała funkcjonować i ta linja. — Centrala telefoniczna przerwała pracę.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Godziny urzędowania w okresie wakacyjnym.** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U. S. B. w Wilnie powiadamia zainteresowanych, że Biuro i Sekretarjat w czasie od 8. VII. do 1. X. 1929 r. czynne będą trzy razy tygodniowo, a mianowicie: poniedziałki, środy i piątki w godz. od 17—19. Jednocześnie powiadamia się, że w sobotę 6 lipca rb. Sekretarjat będzie czynny tylko między godz. 13—15; natomiast urzędowanie wieczorowe zostało zawieszone.

— **Uroczyste otwarcie sezonu kuracyjnego w Nowiczach.** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w Wilnie powiadamia, że w dniu 7 lipca rb. nastąpi wobec przedstawicieli duchowieństwa, władz uniwersyteckich, administracyjnych oraz przedstawicieli starszego społeczeństwa uroczyste otwarcie VII-go sezonu kuracyjnego w Uzdrowisku Akademickiem w Nowiczach.

Uroczystość rozpocznie się Mszą Św., poczem nastąpią przemówienia okolicznościowe, wspólny obiad, zwiedzanie okolic i t. p.

Wyjazd z Wilna pociągiem rannym o godz. 8 min. 25 (pośpieszny) do st. Pohulanka, skąd końmi uzdrowiska do Nowicz. Goście mile widziani.

— **Wycieczka akademicka do Poznania.** W dniu 10 lipca rb. wyjeżdża do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową akademicka wycieczka z Wilna. Informacyj udziela i przyjmuje zapisy Sekretarjat Wileńskiego Komitetu Akademickiego (ul. Wielka 24) w dniu dzisiejszym od godz. 19—21.

SPRAWY SZKOLNE

— **Równouprawnienie prywatnych szkół religijnych.** Na podstawie decyzji odnośnych władz centralnych szkoły prywatne religijne mają być przy udzielaniu zasiłków przez związki komunalne traktowane narówni z innemi szkołami prywatnemi.

U PRAWOSŁAWNYCH.

— **Nominacja archimandryty Morozowa na członka prawosł. konsystorza.** Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło nominację ks. archimandryty Filipa Morozowa na etatowego członka prawosławnego konsystorza wileńskiego na miejsce ks. protercja Aleksego Wasilewskiego.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Działalność Izby Rzemieślniczej.** Jak się dowiadujemy, Wileńska Izba Rzemieślnicza rozpocznie swoją działalność w dniu 20 sierpnia r. b. Lokal Izby Rzemieślniczej mieści się w domu Cechu Rzeźnickiego przy ul. Niemieckiej Nr. 25.

NADESŁANE

— **Ostrzeżenie.** Zarząd Koła Młodzieży im. Zawiszy Czarnego niniejszem ostrzega przed pp. Liberówna Minną i Lulewiczem Anatolem, którzy nic wspólnego z Kołem nie mają, jak również z sekcją Koła i Drużynami Junackimi. Za ich działalność Zarząd odpowiedzialności nie bierze.

Jednocześnie wyjaśniamy, że nie upoważnialiśmy wyżej wymienionych do zakładania sekcji Koła Drużyn Junackich.

RÓŻNE

— **Ochrona lasów przed pożarem.** P. wojewoda wileński wydał rozporządzenie o zapobieganiu pożarom w lasach, w którym domaga się, aby grunta leśne, gdzie prowadzony będzie wyrąb lasu, były przez właścicieli oczyszczane jednocześnie z wyrębem drzewostanu. Stosownie do tego zarządzenia wszystkie grunty, na których dokonano już wyrębu do dnia 1 kwietnia br., winne być należycie oszczyszczone z odpadków i zanieczyszczeń poeksploatacyjnych w ostatecznym terminie do 1 kwietnia 1930 r. Do tegoż terminu muszą być okorowane pnie drzew iglastych i niewywiezionych kloców, a wszelka leżanina z lasu usunięta.

— **Album Berka Joselewicza.** Jak wiadomo, komitet obchodu rocznicy zgonu pułk. wojsk polskich Berka Joselewicza przygotowuje album o Jego życiu i czynach.

Do chwili obecnej do komitetu wpłynęły już prace gen. Kukiela, d-ra Kipy, prezesa Łunińskiego, znanego pisarza Opaetoszu, Kohna i innych. W najbliższym czasie nadesłanie rękopisów przyrzekł: prof. Aszkenazy, którego praca na ten temat jest już na ukończeniu.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— **Występy gościnne Zofji Jaroszewskiej.** Dziś w dalszym ciągu „Cień" z Jaroszewską.

— **„Pygmaljon" Shawa.** Czynią się intensywne przygotowania w celu wystawienia sensacyjnej sztuki Shawa „Pygmaljon". Kreacja Zofji Jaroszewskiej będzie w tej sztuce zasadniczo na zgoła innych budowana czynnikach.

— **Koncerty symfoniczne w ogrodzie po-Bernardyńskim.** W sobotę dn. 6-go czerwca odbędzie się koncert symfoniczny pod dyrekcją Zygmunta Dołęgi; jako solistka wystąpi znana śpiewaczka (koloratura) Helena Zubowiczowa. W programie arje operowe i pieśni. — Bilety w cenie gr. 40, ulgowe gr. 20 do nabycia w sobotę w kasie ogrodu.

RADJO

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

PIĄTEK, dnia 5 lipca 1929 r.

11.56—12.05: Sygnał czasu i hejnał. 12.05 do 12.50: Gramofon. 12.50—13.00: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.25—17.50: Odczyt „O szkołach dla niewidomych" — wygł. p. Kiewliczowa. 17.50—18.00: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 18.00—19.00: Transm. koncertu z kawiarni B. Sztralla w Wilnie. Solista Czesław Burkath (skrzypce) odegra szereg utworów własnych. 19.00—19.25: „Czego ludzie nie wymyślą" — opowie Wujek Henio. 19.25 do 19.50: Odczyt z dz. „Hygjena i medycyna" p. t. „Odżywianie niemowląt" — wygł. dr. Zienkiewicz. 19.50—20.00: Program na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.05—20.30: Feljeton aktualny. 20.30—22.00: Transm. z Warsz. Koncert symfoniczny. 22.00—22.45: Transm. z Warszawy. Komunikaty P. A. T. i inne. 22.45: „Spacer detektorowy po Europie" (Retransmisja stacyj zagranicznych przez Salon Philipsa w Wilnie).

SOBOTA, dnia 6 lipca 1929 r.

11.56—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał. 12.05—12.50: Gramofon. 12.50 do 13.00: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 13.0: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10—16.30: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.30—17.15: Transmisja z Krakowa. Słuchowisko dla dzieci „Fragmenty ze „Starej Baśni" I. J. Kraszewskiego w radjofonizacji Leny Zelwerowiczówny. 17.15—17.50: Gramofon. 17.50 do 18.00: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 18.00—19.00: Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie na wszystkie stacje polskie. 19.00—19.20: Czytanka aktualna. Myśli Szekspira odczyta Antoni Bohdziewicz. 19.20 do 19.40: Wolna trybuna na temat „Hejnał Wileński". 19.40—20.05: Program na tydzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.05—20.30: Transm. z Warszawy. „Co czytać podczas wakacyj" — wygł. prof. Henryk Mościcki. 20.30—22.00: Transm. z Warsz. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00—22.45: Transm. z Warsz. Komunikaty: P. A. T. i inne. 22.45—23.45: Muzyka taneczna.

Co uratowało Jana Stołyhwę.

Jan Stołyhwo, zamożny gospodarz wsi Maluki, siedział na górze zwanej „Bosą" i dumał. Była niedziela — po powrocie z kościoła, naprędce spożywszy obiad, wyszedł był w pole aby przyjrzeć się pracy swoich rąk — łanom zboża płonącego w nielitościwych promieniach słońca. Rok był suchy, — od paru tygodni ani chmurki na niebie — nic nie przesłania piekącego żaru spływającego od rana do wieczora z nieba. Starzy opowiadali, że takiego żaru wcale już nie pamiętają i skłonni są mniemać, że to Bóg zesłał karę za grzechy ludzkie. To też Jan Stołyhwo obszedł był dookoła miedzę i oblany potem wdrapał się na „Bosą", aby pod jedyną rosochatą poszarpaną piorunami, sosną rosnącą już od niewiedzieć ilu lat na tej zupełnie piasczystej górze, spocząć.

Jakiś niepokój zakradł się do duszy, — napróżno z nim walczył od dni kilku i nieraz w gniew wpadał, bo nie mógł zrozumieć skąd ten niepokój się wziął i czemu? Przeglądał swoje sumienie i jakoś nie znajdywał tam przewiny, prócz zwykłej ludzkiej na tym świecie, za którą Bóg nie zsyła wcześniej ostrzeżenia. Więc co jest, i co ma być? — pytał siebie.

Oparł głowę na dłoniach i patrzał na swoje gospodarstwo — tę mordęgę, pełną szalonego wysiłku woli, trudu i znoju. Łany zboża stały nieruchomo w palących promieniach słońca. Smutnie zwiesiły kłosy ku rozpalonej ziemi i jakby prosiły o litość nad delikatnemi swemi korzeniami i korzonkami, więdnącemi w uściskach gleby zwykle tak życiodajnej. Rzadka i wyblakła nać kartofli odkryła zupełnie zagony i tylko powój swoją bladoróżową miseczkę lubieżnie ku słońcu wyciągał. Łan koniczyny przybladł, wdzięczne główki zczerniały w słońcu zapach swój miodowy zatracił w skwarze i posmutniał — nie weseli go śpiewny szmer skrzydeł pracowitych pszczół, ulubionych przyjaciółek. nawet niecnota osa i trzmiel bzykną nad spaloną główką koniczyn i umykają. A w jęczmieniu rozpanoszyła się gorczyca żółta i śpiewa hymn pochwalny, że wreszcie słońce zezwoliło jej rozmnożyć swoją rodzinę — psotnica wielka, naigrywa się z niemocy ludzkiej, bo wie, że gospodarz w taką spiekotę nie odważy się ją wyrwać z korzeniami, nie zniszczywszy przytem resztę łanu. Tylko oset dumny, zbiwszy się w gromadki urąga słońcu i ludziom, bo korzeniami wpił się głęboko w glebę i czerpie stamtąd soki pożywcze. Widzi to wszystko Jan Stołyhwo i ból ściska serce, lecz złorzeczyć nie śmie, coś mu mówi, że nie koniec tej klęsce. Oderwał oczy od łanów skazanych i spojrzał na zagrodę własną. Objął ją okiem rozmiłowanem a pełnem niepokoju.

Gdy zabrali w „sołdaty" na wojnę wielką, zostawił był na tem miejscu chatę spróchniałą, zniszczoną, słomianą strzechę, pokryte na wpół rozwalone chlewy i stodoły, a kiedy był powrócił z niewoli „giermańskiej" zastał kępy ostów i pokrzyw wyrosłych na popielisku, a pola zryte okopami, dołami od granatów i min podziemnych, pełne zdrutowania na którem rdzą zaskrzepła krew ludzka.

Kiedy nieprzytomnym okiem patrzał na kępy ostów i pokrzyw, wierny Burek pokraczny, rzucił się do nóg, z radością najwyższą. Żywej duszy we wsi jeszcze wtedy nie było, bo i też wsi samej nie było — jedno wielkie popielisko i rowy, jeden jego Burek pozostał pokaleczony granatami. Siedli byli na gruzach i obaj płakali, każdy po swojemu. Ten sam Burek pokraczny, zawiódł go na grzebowisko i wskazał zarosłą trawą grudę bez krzyża, kryjącą jego rodziców. Kiedy zmarli i kto ich pochował, nikt mu powiedzieć nie mógł. Został tedy sam, sierota bez dachu nad głową z jednym wiernym przyjacielem Burkiem.

Przecierpiał wiele na wojnie i ran miał niemało, lecz hartu duszy nie zgubił, a kiedy dostał się do niewoli „giermańskiej" trafił był za parobka do bogatego niemca, którego synowie na wojnę poszli. W niewoli pracował ciężko, ale i ochoczo. Przyglądał się niemieckim porządkom, uczył się uprawy roli i nieraz nocami marzył, że gdy tylko powróci do kraju rodzinnego, na swojej chudobie takie porządki zaprowadzi i takie gospodarstwo założy, że całą wieś zadziwi. Bo też i kochał swój kraj nieszczęsny, nawiedzony tyloma klęskami, biedny i ciemny, kochał jedyną żywicielkę ziemicę, z trudem utrzymującą przy życiu takich, jak i on synów swoich. U niemca zrozumiał, że matka ziemia, nigdy macochą nie jest i nie będzie, tylko ją trzeba kochać nie samem uczuciem, ale i rozumem i pracą, że trzeba dać jej wiele, by macochą się nie okazywała. Chociaż mu ciężko było w niewoli, tęsknota darła duszę i niepokój o rodziców, ściskał bólem serce — bo na żaden list swój odpowiedzi nie otrzymał, — roił nieraz, że jak wróci, to pokaży swoim wsiowym jak to gospodarzyć należy i ich tego gospodarstwa nauczy.

A kiedy wreszcie wrócił, zastał popielisko. Długo nie rozpaczał, bo na nic to się zda, i zabrał się do pracy. Powoli wracali sąsiedzi do swych gruzów. Wespół z niemi zabrał się do zabudowania wsi zniszczonej. I ta pierwsza praca została przerwana najściem bolszewików. Zacisnął zęby i powiedział sobie, że wpierw trzeba z wroga kraj oczyścić a potem dom swój budować. Tak i zrobił. Zebrał gromadkę chłopaków z okolicy i ruszył do wojska. Powrócił z wojny, z krzyżem „Virtuti Militari" na piersiach i zabrał się znowu do pracy, jeszcze więcej mężny i silny.

Szybko przekonał wsiowych, że największym ich wrogiem to są sznury, to też nie żałował trudu i zachodu, aż wreszcie zjechali się na grunt Maluk geometrzy i ze sznurów porobili wcale ładne łany. Pod jego czujnem okiem powoli wieś rozbudowała się na kolonję. Dzisiaj już na dużej przestrzeni, wzdłuż wybrukowanej drogi stoją domki schludne, okryte dachówką, otoczone gęstą zielenią sadów. Na miejscu gdzie ongiś stała karczma, dzisiaj obszerny dom mieszczący w sobie szkołę i spółdzielnię spożywczą, własność ogółu. Ileż złośliwych docinków i uśmiechów, kpin, fałszywych posądzeń i pomawiań nasłyszał — wszystko to zniósł — zaciskał zęby i pracował dając wszystkim przykład z siebie. Jego kolonja najschludniej wyglądała i pomimo pracy kolosalnej dla wsiowych, najpierw została zabudowana. Pola najlepiej były uprawiane, bydło rasowe i konie budziły zazdrość u sąsiadów, rolę orały i obsiewały nowoczesne narzędzia rolnicze. Gdy wreszcie zapragnął mieć gospodynię w domu, pojął za żonę chożą Ewunię ze wsi sąsiedniej i wyprawił sobie takie wesele, jakiego jeszcze w całej okolicy nie było.

Na wspomnienie tych dni wesela, uśmiechnął się do siebie. Sam proboszcz zjechał i długo przy biesiadnym stole miał przemowę, chwaląc jego czyny i pracę. Wokoło siebie słyszał pochwały, uznania i uszczypliwe docinki zarazem, a nikt naprawdę nie wiedział, ile go to wszystko kosztowało. Na ten rok dużo rozliczał — wóz albo przewóz — a tu posucha. Czyżby już kres na jego przyszedł. Ej, chyba nie. Spojrzał na sąsiednie łany; żałośnie się przedstawiały, ale znacznie gorzej niż jego, może jakoś z biedą wytrzyma. Zaczął obliczać, co mu do sprzedarzy by pozostało, którą to sztukę z bydła sprzedać i źrebaków ze dwoje, z trzody też coś trzeba więcej naruszyć. Ściśnie się spłaci długi, które był zaciągnął na gospodarkę, rok jeszcze pomęczy się, a potem spokojnie będzie pracował na roli ukochanej. Tak rozmyślał, ale niepokój targał duszę. Niby dobrze obliczał, a jakaś zgroza nieszczęścia nad nim wisiała, której nie pojmował. Zamyślił się głęboko chowając głowę w dłoniach.

Nagle do uszów jego dobiegł krzyk „gore"! — Zerwał się na nogi— spojrzał na swe gospodarstwo, nad którem wzbił się olbrzymi słup dymu i ognia. Wrzasnął przeraźliwie, stoczył się z góry i biegł przez pole na przełaj ku płonącym zabudowaniom. Zanim dobiegł, już trudno było co ratować, całe zabudowania stały w płomieniach.

Bydło oszalałe tłukło się pomiędzy płonącemi zabudowaniami i stawało się pastwą ognia. Z izby doszedł jego uszów słaby głos wołający pomocy:— „Ewunia"! — krzyknął i runął przez okno do izby. Po chwili wyniósł zemdloną żonę. A kiedy sąsiedzi się zbiegli na ratunek, zastali Jana Stołyhwę siedzącego z żoną na drodze, zupełnie nieprzytomnego, wodził tylko błędnemi oczyma dookoła i pytał co się stało? Wierny Burek siedział obok i wył żałośnie.

Spędzona noc na dworze orzeźwiła Stołyhwę, powoli wracał do przytomności. Uświadomił już sobie, że ów niepokój, to było przeczucie nieszczęścia. Dziwił się patrząc na dogasające zgliszcza, że rozpacz nie rozdarła mu serca i nie złamała duszy. „Dziej się wola Twoja"! — Jakoś teraz znowu trzeba żyć — rzekł z rezygnacją do żony przytulonej do jego ramienia. Wstał i poszedł oglądać zgliszcza.

Burek podrapywał jakiś przedmiot — nachylił się i odebrał, była to sakiewka skórzana ocalała jakimś cudem od ognia, a wygrzebana przez pokracznego Burka z dymiących jeszcze zgliszcz. Gdy ją otworzył znalazł w niej kilka złotych i papierek złożony we czworo. Rozłożył go — „Ach to bilet loteryjny — uśmiechnął się boleśnie, — tyle tylko pozostało — los — wygraj teraz człowieku". — Machnął ręką i schował go do kieszeni.

Jan Stołyhwo w nieszczęściu znalazł szczęście, kiedy na dni parę pojechał do miasta, dowiedział się od powiatowego kolektora, że na jego los padła wygrana 75.000 zł. — Kupił los, ot tak, od niechcenia, złożył do sakiewki i zapomniał o nim. Nie liczył na wygrane, ale ot kupił, bo inni kupowali, a kolektor umiał zapraszać do kupna — państwowa to loterja — oszukaństwa niema, więc kupił...

I wygrał — to był jego, Jana Stołyhwy ratunek.

Święto zuchowatych.

W dniu wczorajszym 5 pułk piechoty Legjonów zaszczytną nazwę zuchowatego noszący obchodził swe doroczne święto; obchód 15 lecia istnienia. I choć powinno ono wypaść w dniu 18 grudnia — jednak rozkazem marszałka Piłsudskiego przeniesiono je na dzień 4 lipca, dzień pamiętny krwawym znojem najzacięższej bitwy pod Kostiuchnówką, o redutę Piłsudskiego i Polską Górą. W bitwie tej 5 p.p. Legnowym się męstwem okrył i do wawrzynów sława nowy boleśny liść dorzuciła. Zostawił na polach ciernistych drutów najlepszych żołnierzy i dlatego też słusznie dnie lipca pierwsze, szczególnie zaś 4 za święto swoje uważać powinien.

Prócz tego jeszcze jeden b. ważny moment. Pierwszy to bowiem pułk armji polskiej w 15 lecie swego istnienia święci... 15 lat istnienia zaszczytnego! 15 lat krwawych znojów bitewnych, tułaczki po dalekich frontach, pracy konspiracyjnej P. O. W. walk w wolnej ojczyźnie i usilnej pracy pokojowej — tu w tem Wilnie, o którego wyzwolenie pułk walczył, w mieście, które go pokochało i kocha ogromnie.

W dniu święta pułkowego w czasie tych skromnych wczorajszych uroczystości patrząc na marsowe postacie oficerów tego walecznego pułku musiało się w myśli powtórzyć z wiarą głęboką: „Ci ludzie Polski zadarmo nie dostali"!

Skromne to było święto. Żadnej pompy. Nie na pokaz, ot tak po domowemu, lecz gościnnie, z ochotą, tak po relutońsku, jak za dawnych dobrych czasów kiedy to się z szarych dni codziennego życia żołnierskiego supłało nici wielkiej epopei, idąc szerokiem żołnierskim krokiem w zaszczytne bramy historji.

Więc w godzinach rannych msza polowa i kazanie ks. biskupa Bandurskiego. Złotousty kaznodzieja znany jest ze swych płomiennych przemówień—lecz do dawnej wiary legjonowej, do tego bractwa ukochanego przemówił nie słowami, a sercem. Każde słowo kwitło wielkiem umiłowaniem, płonęło ogniem wiary w żywą przyszłość narodu i Państwa. Po mszy defilada, którą przyjął dowódca pułku płk. dypl. Wyrwa-Furgalski i skromne śniadanie w kasynie pułku.

A wieczorem także w kasynie pułkowym raut—bardzo skromny, ale w serdecznym nastroju, na którym wspominano długo w noc dawne przeżycia po dalekich tułaczkich drogach — wiodących przez druty Szczypiorna i Benjaminowa, przez przedpola okopów nieprzyjacielskich, przez rany i krwi ofiarnej strugi—do wolnej Ojczyzny.

T. Jacek Rolicki.

Z Sądów

PRZEZ Z GÓRĄ PÓŁ ROKU PRZEBYLI W WIĘZIENIU

pod ciężkim zarzutem o napad rabunkowy.

W listopadzie r. ub., po zaręczynach młodego Józefa Dulko, syna zamożnego gospodarza ze wsi Wiktorowo, gm. turgielskiej z urodziwą Anną Prokopowiczówną z sąsiedniej wsi, narzeczeni wraz z ojcem, Stanisławem Dulko, zaopatrzeni w gotówkę, udali się furmanką do Wilna po zakupy.

Wiadomo w mieście pięknych rzeczy wiele, a że stary był nie skąpy, przeto na garderobę, bieliznę, jadło a głównie nieodzowną wódeczkę wydał wszystkie zabrane ze sobą pieniądze, t. j. 500 zł. Przy tej sposobności i przyszła oblubienica czyniła zakupy na własną rękę, skupując przeróżne fatałaszki, by jej przyszłemu wydać się bardziej miłą.

Późną już porą, z towarem naładowanym w cztery worki, tąż furmanką powracali do domu, zadowoleni z siebie i pogrążeni w marzeniach o najbliższej przyszłości.

Wtem na drodze z Rudomina do Turgiel wiodącej, w pobliżu wsi Rakańce z zarośli wypadli trzej mężczyźni z karabinami i, po sterroryzowaniu jadących, zabrali wszystkie wiezione towary, z któremi zbiegli.

O wypadku i tak dotkliwej stracie uwiadomiono policję, która natychmiast wszczęła dochodzenie, a przeglądając miejsce, gdzie nastąpił napad, znaleziono tam zapisane kartki, wydarte z notesu. Na jednej z nich ujawniono podpis „Bronisław Zdaniukiewicz wieś Łopatowszczyzna".

To dało asumpt do dalszego śledztwa. Policja z poszkodowanymi udała się pod wskazany adres i odnalazła aż dwóch Zdaniukiewiczów, t. j. Aleksandra i jego brata Bronisława, synów również zamożnego włościanina. Stwierdzono doraźnie, iż charakter pisma Bronisława jest identyczny z pismem na znalezionej kartce, czego wreszcie indagowany nie negował, wyjaśniając, iż poprzedniej nocy odprowadzał tą drogą szwagra Karola Szwajkowskiego i jego siostrę. W drodze powrotnej, zaistniała potrzeba fizjologiczna, w braku odpowiedniejszego papieru zużył dwie kartki ze swego notesu. Pozatem obaj bracia oświadczyli, iż noc krytyczną spędzili w domu.

Przeprowadzona rewizja nie ujawniła niczego kompromitującego, lecz w czasie zarządzonej konfrontacji Prokopowiczówna poznała w Aleksandrze bandytę, zaś Stanisław D. poznał Bronisława.

Brakło jeszcze trzeciego napastnika, lecz i tego policja odszukała w osobie szwagra Z. Karola Szwajkowskiego.

Nic nie pomogły tłomaczenia. Wszyscy trzej powędrowali do więzienia.

W międzyczasie odbyło się w Wiktorowie wesele, które — jak z żalem wspominał na przewodzie sądowym Józef Dulko, dziś żołnierz, odbywający powinność wojskową — odbyło się przy mniejszej ilości wódeczki.

Sprawa o napad przeciwko trzem uwięzionym znalazła się wczoraj na wokandzie III Wydz. karnego sądu okręgowego, któremu przewodniczył p. sędzia Brzozowski przy udziale sędziów wotantów pp. Siemaszki i Umiastowskiego.

Świadkowie — poszkodowani w tej sprawie kategorycznie zeznawali, iż poznają w podsądnych bandytów. Anna Prokopowiczówna, obecnie Dulko, zaś ponadto wszystkie wątpliwości sądu, oświadczyła, że Aleksandra Z. widywała już poprzednio, lecz nie wiedziała, jak się nazywa i gdzie mieszka.

Ta ważka okoliczność była specjalnym zabiegiem przewodniczącego i obrony, gdyż świadek nie umiał wyjaśnić, dlaczego tem spostrzeżeniem nie podzieliła się natychmiast z przyszłym teściem i mężem, a nawet nic o tem nie wspomniała policji.

Inni świadkowie składali dość niejasne zeznania, a policjanci, prowadzący śledztwo wstępne, wprost stwierdzili, iż przy konfrontacji poszkodowani bardzo się wahali i czynili wrażenie, że nie są pewni, czy istotnie mają przed sobą napastników. Pewność ta zaznaczyła się dopiero na przewodzie sądowym.

Podprokurator oskarżenie popierał, lecz obrońca mec. B. Szyszkowski wystąpił z bardzą energiczną i rzeczową obroną, uwypuklając brak jakichkolwiek dowodów rzeczowych, któreby potwierdzały tak poważne oskarżenie, oparte jedynie na zeznaniach poszkodowanych, którzy wszak są zainteresowani w odnalezieniu sprawców rabunku, by powetować swoje straty doznane.

Sąd po naradzie ogłosił sentencję wyroku, której mocą uznał podsądnych za niewinnych, gdyż jedyna poszlaka przeciwko oskarżonym — poznanie — wypadła niejasno i niejednolicie.

Podsądni, więzieni i pozostający pod ciężkiem oskarżeniem przez 7 miesięcy, odzyskali natychmiast wolność.

Ka-er.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Okradzenie sklepu jubilerskiego.** W dniu 3 b. m. Benjamin Lewin, Tatarska 15, właściciel sklepu jubilerskiego „Diamant", zakomunikował władzom bezpieczeństwa, że około 20 czerwca r. b. z poprzedniego jego mieszkania, Wielka 11. skradziono mu zegarki męskie i damskie wartości około 12 tysięcy złotych. Wydział śledczy po przeprowadzeniu mozolnych dochodzeń wykrył sprawcę tej kradzieży, niejakiego Dawida Lejtera, zamieszkałego przy ul. Sofjaniki Nr. 7. W mieszkaniu jego znaleziono skradzione zegarki. Lejtera aresztowano.

— **Ujęcie fabrykantów dolarów.** W dniu 1 b. m. funkcjonarjusze wydziału śledczego ujęli około godz. 19-ej w jednym z pokojów hotelu Belgja znanego z rozmaitych oszustw Leona Grunera, oraz Szaję Bazyljana. Pod pozorem wyrabiania dolarów wyłudzali oni od naiwnych banknoty dolarowe, które następnie rzekomo skutkiem nieostrożnego zalania jakimś płynem paliły się. W istocie spalał się czysty papier, a oryginalne dolary sprytni oszuści zabierali.

W ten sposób oszukali oni m. in. Mieczysława Lewończyka z folw. Alfontowo, pow. lidzkiego. Oszuści wyłudzili od niego 150 dolarów. Podczas rewizji znaleziono u oszustów kilka dolarów odprasowaych, które robiły wrażenie nowych banknotów. Znaleziono też rozmaite notatki o sposobach wyrabiania atramentu i t. p. Oszuści wypierają się zarzucanych im przestępstw. Dolarów wyłudzonych od Lewończyka nie znaleziono.

— **Przemyt.** W dniu 3 b. m. o godz. 8-ej wiecz. na dworcu osobowym Wilno wywiadowca wydziału śledczego m. Wilna ujął Mojżesza Janowskiego w chwili, kiedy ten usiłował wywieźć z Wilna 2 kg. sacharyny, pochodzącej z przemytu.

— **Fałszywy oficer policji.** W dniu 6-go b. m. pewien mieszkaniec domu przy ul. Letniej 2 zawiadomił policję o następującym wypadku. 29-go czerwca wysłał on swą służącą Nadzieję po wódkę. Po kilku godzinach Nadzieja powróciła bez wódki, opowiadając, że na ul. Holenderni zatrzymał ją jakiś mężczyzna ubrany po cywilnemu i podając się za aspiranta P. P. zaprowadził ją do kilku innych siedzących w pobliżu mężczyzn, których nazywał wywiadowcami. Nadzieję zrewidowano. Wódkę odebrano, poczem polecono jej, ażeby następnego dnia o tej samej porze przybyła na to samo miejsce. W dniu 3 b. m. służąca widziała owego oszusta, który podawał się za aspiranta, wchodzącego do domu Nr. 22 przy ul. Wielkiej. Bojąc się zemsty, nie zatrzymała go. Policja stwierdziła, że ów oszust, podający się za aspiranta, jest to zawodowy złodziej Zygnal, przezwiskiem „Miszka Grek". Policja jest już na jego tropie.

Elegancja posłów z Labour-Party.

Londyn, 4. VII. Wczorajsze posiedzenie izby gmin posiadało pod względem obyczajowo-towarzyskim wysoce znamienny charakter. Posłowie zasiadający na pierwszych ławach stronnictwa Labour Party odznaczali się niebywałą i niepraktykowaną w tem stronnictwie elegancją. Byli oni przeważnie ubrani w dobrze skrojone ubrania, a nie brakło nawet i popielatych garniturów żakietowych od pierwszorzędnych krawców. Lady Mosley zjawiła się, wbrew tradycyjnemu zwyczajowi, w białej bluzce batystowej i krótkiej spódniczce do kolan. Jeden z mówców socjalistycznych zauważył żartobliwie, że zewnętrzny wygląd obecnego parlamentu jest lepszy niż parlamentu ubiegłego, na co mu odpowiedział pół żartem, a pół serjo były premjer Baldwin, że uwaga jego jest o tyle słuszna, o ile się opiera na wrażeniu, jakie mu dostarczyły ławy stronnictwa rządowego.

„Główni bezbożnicy".

Na ostatniem posiedzeniu ogólnozwiązkowego zjazdu ateistów, który zamknięty został w tych dniach, dokonano wyboru członków Centralnego sowietu związku bezbożników. Wybrani zostali: M. Gorkij, J. Jarosławskij, Krupska (wdowa po Leninie), Łunaczarskij, Demjan Biednyj (znany sowiecki poeta-humorysta) i w. in. Na przewodniczącego Centralnego sowietu bezbożników powołany został Jarosławskij.

Na tem samem posiedzeniu postanowiono zmienić nazwę „związku bezbożników" na „Związek wojujących bezbożników".

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Zeszyt majowy „Przeglądu Politycznego" przynosi na pierwszem miejscu szczegółową i wyczerpującą pracę prof. L. Ehrlicha o artykule XIX Paktu Ligi Narodów; autor poddaje bardzo dokładnej analizie brzmienie tego artykułu, zestawiając jego sformułowanie w różnych językach i podając odnośne interpelacje. Bardzo interesujący temat porusza następny artykuł pióra Dr. Jerzego Adamkiewicza, poświęcony sprawie problemu unifikacji Rzeszy Niemieckiej; omawiając czynniki, które grają w tej sprawie rolę, autor przytacza najważniejsze projekty niemieckie, dotyczące przeprowadzenia tej unifikacji, wysuwając jednocześnie krytyczną ich ocenę. Autor trzeciego artykułu, Charles Dupuis pisze o „Ochronie mniejszości rasowych, językowych i religijnych", zwracając uwagę na rolę traktatów o ochronie mniejszości i ich znaczenie polityczne, jak również ich stosunek do Ligi Narodów.

W dziale kroniki zagranicznej znajdujemy nader ciekawy ustęp o sprawie rozbrojenia w Danji w związku z nowym gabinetem Stauning'a. Wreszcie jak zwykle bogata kronika bibljograficzna i bibljografja dopełniają całość tego interesującego zeszytu.

Rozmaitości

SPÓR O MILJONOWĄ WYGRANĄ W RULETKĘ.

Sąd Najwyższy w Paryżu rozpatruje obecnie niezwykłą sprawę, budzącą zainteresowanie nietylko w kołach prawniczych ale w większym jeszcze stopniu wśród licznych zwolenników ruletki. Chodzi w tym wypadku o wysoką wygraną, która padła na stawkę już po śmierci osoby, która w międzyczasie przestała żyć.

Niejaki M. Labon w znanem kasynie w Nicei, grając w ruletkę, postawił tysiąc franków na numer siedemnasty i wygrał, nie zdjął jednak wygranej, zostawiając całą kwotę na siedemnastce. W ten sposób początkowa kwota z tysiąca franków wzrosła do przeszło pół miljona, gdyż kilka razy wygrana padła na siedemnastkę.

Szczęśliwa gra zwróciła uwagę na Labona i wtedy stwierdzono, że Labon nagle zmarł. Powstał spór o wygraną. Zarząd kasyna twierdzi, że Labon żył tylko podczas pierwszej wygranej, a na następne nie miał już żadnego wpływu, gdyż już nie żył. Natomiast żona Labona żąda wypłacenia całej wygranej w kwocie pół miljona franków.

ZAKAZ PALENIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Włoski „Informatore della Stampa" („Informator Prasowy") publikuje wydany przez rząd faszystowski zakaz palenia papierosów, cygar czy fajeczek przez dzieci i młodzież poniżej lat piętnastu. Przekraczający ten przepis i schwytani na gorącym uczynku palenia w miejscu publicznem płacą 5 lirów kary, nadto zostaje im skonfiskowany znaleziony przez nich tytoń.

Kwestura, czyli policja państwowa włoska, wydała obecnie polecenie swoim funkcjonarjuszom surowego stosowania tego zakazu, bowiem widok spacerujących po ulicach, placach i ogrodach niedorostków i młodziutkich dziewczynek z papierosem w ustach „obraża dobre obyczaje i w złem świetle przedstawia moralność ludności Włoch w oczach licznych, przybywających do Italji, cudzoziemców" — jak urzędowo uzasadniony został powyższy zakaz.

ILE SOLI JEST W MORZACH?

Pewien niemiecki uczony obliczył (Niemcy lubią wszystko obliczyć), że gdyby wyparowano wszystką wodę z mórz, to utworzyłby się gigantyczny blok soli o powierzchni 215.200.000 hektarów, czyli ponad 2 miljony kilometrów kwadratowych.

GIEŁDA WARSZAWSKA z dn. 4. VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY.

Dewizy: Holandja 358,11 — 359,01 — 357,21. Londyn 43,25 — 43,36 — 43,14. Nowy York 8,90 — 8,92 — 8,88. Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80. Praga 26,39 — 26,45 — 26,33. Szwajcarja 171,51 — 171,94 — 171,08. Wiedeń 125,37 — 125,68 — 125,06. Włochy 46,67½ — 46,79 — 46,56. Białogród 15,67 — 15,71 — 15,63. Berlin nieoficjalny 212,43.

Papiery procentowe: Pożyczka iwestycyjna 106,50 — 105,50 — 105.75. Dolarówka 57,25 — 58.50 — 58.00 5% pożyczka konwersyjna 51. 5% kolejowa 48. 6% dolarowa 83,50. stabilizacyjna 91.50. 10% kolejowa 102,50. 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego, obl. Banku Gosp. Krajowego 94. Te same 7% 83,25. 4½% ziemskie 48,50. 8% ziemskie 77. 4½% warszawskie 46. 5% warsz. 51.75. 8% warszawskie 67,25 — 67,75 — 67.50. 8% Częstochowy 56,50 — 56,85. 8% Łodzi 59,50. 8% Piotrkowa 56. 10% Siedlec 68,

Akcje: Bank Handlowy 116. Polski 159. Spółek Zarobkowych 78,50. Lilpop 28,50. Starachowice 25,50. Haberbusch 245

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: ul. Bankowa 14.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz